Redakcja tel. 150-40, 152-40. Administracja Tel. 152-40, ul. Świrk (dawniej Karola) Nr. 4.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 3 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 1 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 80 gr. Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne. Rękopisów żadnych nie zwraca się jak i odrzuconych nadesłanych się nie zwraca.

Echo

Rok XI. Nr. 68. Łódź, sobota 9 marca. 1935 r.

amolo.y bombardują artylerję powstańców.

ENIZELOS NIE JEST RANNY!

Powódź zrywa mosty i tamy.

ryż, 9,3 Specjalny korespondent sa w Atenach donosi, że nie potwierdza się tam pogłoska, iż Venizelos ył ranny i przewieziony na pokła jednego z kontrtorpedowców do ala w Aleksandrji.

GEN. KONDYLIS OPTYMISTĄ.

loniki 9,3 Cała dolina Strumy aż do i Poroj została zalana przez po. Most na Strumie trzyma się jesz w dalszym ciągu, lecz linja kolejoległa zniszczeniu na przestrzeni 100 ów.

n. Kondylis wydał komunikat, w m in. mówi. że narazie walczy ży. lem, a nie przeciwko nieprzyow., zasługującemu na pogardę. mimo to jest on pewny ostatecznewycięstwa.

amoloty rządowe rzuciły 30 bomb rtylerję powstańczą, obsługiwaną z 30 żołnierzy pod Palaioloutra. Jak wywiad lotniczy, w Kato i w koch Dix Sidirokarszo nie zauważonego ruchu wojsk. Bombardowa samolotów ma na celu

zdemoralizowanie powstańców

szenie ich do poddania się bez wal Mimo to natarcie jest przygotoane jednocześnie przez lotnictwo, erję kawalerję i piechotę.

TAMY NIE WYSADZONO.

ryż, 9,3 Specjalny korespondent sa donosi z Aten: Według informaposiadanych przez ministra komuni, wiadomość o wysadzeniu przez powstańców tamy na Strumie jest nieścisła.

BAJKA O TRZECH OFICERACH.

Białogród, 9-3. Zaprzecza się tu pogłosce iż trzech oficerów greckich miało się zwrócić do rządu jugosłowańskiego z prośbą o materjał wojenny i amunicję.

TURCJA ZAPRZECZA.

ANKARA, 9. 3. Minister spraw zagranicznych oświadczył, iż rząd turecki zdumiony jest twierdzeniem Bułgarji jakoby Turcja przeprowadziła

koncentracje swych wojsk w Tracji. minister zaprzeczył kategorycznie pogłoskom o wzmocnieniu garnizonów w Tracji i dodał, że Turcja gotowa jest przyjąć wszelkie załatwienie sprawy, któreby dało zadośćuczynienie Lidze Narodów i opinji publicznej świata.

„SZALENIEC GORSZY OD INNYCH"

ATENY, 9.3 Premjer Tsaldaris złożył wczoraj wieczorem w prasie następujące oświadczenie: „Skoro tylko niepogoda w Macedonji ustanie, podjęta będzie akcja represyjna w stosunku do powstańców, o ile w międzyczasie sami oni nie rozproszą się, co uważam

za bardzo prawdopodobne.

Zalecając narodowi greckiemu zachowanie zimnej krwi, premjer zaznaczył, iż rząd przywróci pełny ład z możliwie najmniejszemi stratami i to ostatecznie tak, aby na przyszłość spokój został całkowicie zagwarantowany.

Cały naród żywi do rządu zaufanie i potępia

bezsensowne powstanie —

dzieło kilku jednostek niepoczytalnych, na których czele stoi szaleniec gorszy od innych. Rząd ciągle otrzymuje ze wszystkich stron kraju depesze, potępiające z oburzeniem powstanie i domagające się przykładnego ukarania buntowników.

Moda Amerykańska.



Jedwabna toaleta popołudniowa o bardzo prostym kroju, prezentowana przez uroczą artystkę amerykańską Jean Havard.

Popierajcie Czerwony Krzyż!

Zabójca zakochanej pary
sam oddał się w ręce żandarmów.

Paryż 9, 3. Sprawca strasznej zbrodni w Pecquencourt, zabójca Marjanny Janickiej i Ignacego Grzesiaka, Alfons Białczyk nie miał odwagi odebrać sobie życia, jak to zapowiedział w swym liście do szwagra Szakulskiego. Zabójca błąkał się po okolicy, spędził noc na skraju lasu w jakimś

starym basenie

wreszcie zziębnięty i wyczerpany powrócił do domu w Montigny. Szwagier jego zaczął mu robić wymówki i przekonał go, że teraz nie pozostaje mu nic innego, jak oddać się w ręce żandarmów. Korzystając z okazji pobytu w Montigny piekarza Majchrzaka, Białczyk zabrał się z nim i pojechał do Aniche, gdzie oddał się w ręce żandarmów. Podczas przesłuchania zabójca oświadczył, że widząc Janicką w objęciach Grzesiaka, pobiegł po rewolwer z zamiarem

nastraszenia kochanków,

ale gdy powrócił i zobaczył młodą parę w tej samej pozycji, uderzyła mu krew do głowy i stracił wszelkie panowanie nad sobą. Powodowany nieprzepartą chęcią zemsty, zaczął strzelać do swych ofiar i pozbawił je życia. Białczyk miał jeszcze przy sobie rewolwer, który był nabity. Oddał jednak broń bez sprzeciwu żandarmom Przewieziono go do Cuincy, gdzie go osadzono w więzieniu.

Rząd angielski nie życzy sobie
przyjazdu von Ribbentropa.

PARYŻ 9.3 „Le Journal" otrzymał wiadomość z Londynu, iż rząd angielski został powiadomiony, że wyjazd Ribbentropa do Londynu nie jest brany obecnie w rachubę.

300 robotników fabryk lnu w Krośnie
porzuciło pracę.

Łódź, 9. 3. — Związki zawodowe w Łodzi zostały powiadomione telefonicznie przez swój oddział w Krośnie w Małopolsce, iż w miejscowej fabryce lnu p. f. „Krosno", należącej do firmy „Schelbler i Grohman" w Łodzi wybuchł strajk wszystkich robotników

w ilości 300,

spowodu zamiaru obniżenia przez dyrekcje fabryki zarobków robotnikom. Robotnicy żądają zastosowania stawek, przewidzianych w cenniku dla zakładów żyrardowskich, firma jednak odmawia wyrażenia na to zgody, dążąc do obniżenia robotnikom płac. Ponieważ pertraktacje nie dały pomyślnego rezultatu, robotnicy fabryki lnu w Krośnie porzucili pracę.

Rząd meksykański przyznał się
do aresztowania arcybiskupa.

MEKSYK 9.3 Rząd oświadczył, że arcybiskup Diaz został aresztowany za pogwałcenie ustaw antyreligijnych.

Verbunek łodzian do armji... abisyńskiej.

ŁÓDŹ, 9.3. W ostatnich dniach wił się w Łodzi oszust i podaie za przedstawiciela konsulatu syńskiego. werbował bezrobotochotników do armji abisyń. Chętnych było bardzo wielu ec nędzy panującej wśród beznych. Jako żołd oszust obiecy-

10 złotych dziennie,

dur i utrzymanie. Kandydaci rmii abisyńskiej musieli oszus narazie wpłacać po 1—2 złote em „wpisowego".

prytny oszust, zebrawszy przy werbunku spora sumę, ulotnił ez śladu, a niedoszli żołnierze ii abisyńskiej dopiero po niewczasie spostrzegli się, że padli ofiarą oszusta.

Już jutro rozpoczniemy druk

niezwykle oryginalnej nowej powieści ulubionego autora polskiego

ANTONIEGO MARCZYŃSKIEGO p. t.

WIRY WARSZAWY

odsłaniającej kulisy nocnego życia stolicy.

Marczyński roztacza przed czytelnikiem obraz skłębionych namiętności i pędu do łatwego użycia, tak charakterystyczny dla naszej stolicy.

Biała śmierć w marcu.
Trup żebraka w polu.

ŁÓDŹ 9 marca. W dniu wczorajszym, około godziny 5 popołudniu na polach kolonji Swiny, gminy Długie, powiatu brzezińskiego, znaleziono zwłoki starszego nędznie odzianego mężczyzny. Przeprowadzone oględziny lekarskie zwłok wykazały, że mężczyzna zmarł wskutek wycieńczenia, a następnie mrozu.

Zmarłym okazał się około 50-letni Grzegorz Krawczyk, żebrak, niewiadomego miejsca zamieszkania.

Zwłoki Krawczyka przewiezione zostały do kostnicy miejskiej w Brzezinach.

W przeddzień wyjazdu do szpitala obłąkanych
DZIEWCZYNA RZUCIŁA SIĘ POD POCIĄG.

Bydgoszcz 9,3. Na szlaku toru kolejowego Strzelewo Nakło linji Bydgoszcz —Piła, w pobliżu cukrowni nakielskiej znaleziono straszliwie zmasakrowane

zwłoki nieznanej dziewczyny

w wieku około 20 lat. Koła pociągu odcięły nieszczęśliwej głowę i nogę, rozrzucając strzępy ciała na przestrzeni około 100 kroków.

Przybyła wkrótce na miejsce wypadku policja zdołała w drodze przeprowadzonych w dniu wczorajszym dochodzeń ustalić, iż są to zwłoki 19 letniej Ireny Trzcińskiej, zam. w Nakle przy ul. Długiej 42. Jak stwierdzono denatka cierpiąc od dłuższego czasu na silny rozstrój nerwowy w przeddzień transportu do zakładu dla umysłowo chorych wydaliła się pokryjomu z domu, poczem w przystępie zamroczenia umysłowego rzuciła się pod pociąg.

nfident Krzymuski
a posadzie w Rozprzy.

ÓDŹ, 9.3 Znany z procesu łódzkich dowców konfident Krzymuski został wany zastępcą sekretarza gminnego zprzy pow. piotrkowskiego.

Dolar 5.20
FUNT 24,68 —25

ywatnie dolar papierowy w żąda 22 w płac. 5.20 dolar złoty w niu 8.88 w płaceniu 8.86, funt angiel w żądaniu 25,10 w płac. 25 ruloty w żądaniu 4.58. w płaceniu marka w żądaniu 2.06. w płaceniu za 100 franków francuskich w żą 25.00 w płaceniu 34.90 Bank Po godzinach rannych kupował dolar 5,19. Funty angielskie po 24,90

Z WYPRAWY DR. STEFANA JAROSZA NA ALASKĘ.





Z Gdyni do Ameryki wyjechał dr. Stefan Jarosz który wygłosi wśród Polonji, jakoteż w kołach geograficznych amerykańskich szereg wykładów o Polsce, a w miesiącach letnich wyrusza na wyspę Kościuszki (w pobliżu Alaski), gdzie z ramienia Instytutu Geograficznego U. J. przeprowadzi badania naukowe. Na zdjęciu typy eskimoskie z Alaski wg. zdjęć z wyprawy dr. Jarosza. 1) Rodzina eskimoska przed szałasem ze skór 2) Typy dzieci eskimoskich z nad cieśniny Beringa.

60-ciu komunistów
skazano na więzienie.

BERLIN 9.3 Po 10-dniowym przewodzie sądowym, sąd w Düsseldorfie wydał wyrok w procesie 60 komunistów, skazując wszystkich na kary długoletniego więzienia.

Żadnych redukcyj pracowników nie będzie.

Przed połączeniem Funduszu Pracy z Funduszem Bezrobocia.

WARSZAWA 9.III. Prace nad połaczeniem Funduszu Pracy z Funduszem Bezrobocia, które nastapić ma oficjalnie z dniem 1 kwietnia rb. sa już na ukończeniu. Rozporządzenia wykonawcze, statut i regulamin zreorganizowanego Funduszu Pracy ogłoszone zostana w dniach najbliższych.

Dyrekcja połączonych instytucyj mieścić sie bedzie przy ulicy Traugutta Nr. 6, tj. w obecnej siedzibie Funduszu Bezrobocia.

Wszyscy pracownicy obu instytucyj otrzymali w swoim czasie wymówienie z dniem 1 kwietnia, bądź z dniem 1 maja rb. Sprawa ponownego ich zaangażowania ma być załatwiona w najbliższym tygodniu. Prawdopodobnie żadnych redukcyj pracowników obu instytucyj nie bedzie.

Policjant strzelił do rzeźnika.

Tragiczne zajście w Gnieźnie.

Z Gniezna donoszą:

U zbiegu ulic Chrobrego i Sienkiewicza miało miejsce tragiczne zajście, które na przygodnych świadkach wywarło przygnębiające wrażenie.

Mieszkańcy tych ulic i nieliczni przechodnie zaalarmowani zostali trzema, szybko po sobie następującemi strzałami.

Oczom przechodniów przedstawił się następujący widok: na chodniku przed posesją p. Trzebnego leżał jęcząc

czeladnik rzeźnicki.

Gronikowski trzymając za obie ręce posterunkowego policji śledczej Kozłowskiego przeniesionego z dniem 1 marca z wydziału śledczego w Gnieźnie do wydziału we Wrześni.

Jak wynika z opowiadania rannego i przygodnych świadków, Gronikowski stał spokojnie ze swym kuzynem Józefem Tabaka przed domem swego chlebodawcy, gdy podszedł do niego posterunkowy śledczy Kozłowski i trzykrotnie do niego strzelił. Padając na ziemię, Gronikowski chwycił za rękę Kozłowskiego, który był silnie podchmielony pociągnął go na ziemię, gdzie mimo strasznego bólu w prawej nodze — kula strzaskała mu kość powyżej kolana — przytrzymał go aż do czasu

nadejścia pomocy.

Zaalarmowano niezwłocznie pogotowie ratunkowe, które rannego Gronikowskiego odstawiło do szpitala miejskiego. Przybyło również 2 policjantów, którzy nietrzeźwego Kozłowskiego oraz przygodnych świadków zabrali do komisarjatu.

Z jakich powodów Kozłowski strzelił do Gronikowskiego, ustali niewątpliwie śledztwo. Jak stwierdzono Kozłowski podszedł do G. bezpośrednio po wyjściu z restauracji hotelu Wiktorja.

Wieść o nocnej strzelaninie przy ul. Sienkiewicza rozniosła sie szybko po mieście, powodując najrozmaitsze komentarze.

Jeszcze jeden łodzianin

znajduje się w Berezie.

Łódź, 9. 3. — Wrócili z Berezy Kartuskiej Napoleon Siemiaszko z m. Łodzi, Marian Kobylarz ze Skierniewic, Feliks Cieśliński z m. Łodzi i Jakób Banaś z Wadowic pod Krakowem.

Pozostaje w obozie izolacyjnym jeszcze jeden łodzianin, a mianowicie Kotasiński z m. Łodzi, który, jak wiadomo, znalazł się w Berezie po raz drugi.

—:—

Czad uśmiercił piekarza

NAD RANEM ZNALEZIONO TRUPA.

Koło, 9 marca. Tragiczny wypadek wydarzył się ubiegłej nocy w osadzie Izbica, pow. kolskiego. Późnym wieczorem 27 letni Teodor Grosma, właściciel piekarni, udał się do pracowni, celem rozpalenia pieca, po dokonanej uprzednio naprawie przewodu kominowego. Grosma rozpaliwszy w piecu zapomniał o wyciągnięciu tak zw. szybra i zajął się pracą przy rozrabianiu ciasta. Tymczasem z pieca począł ulatniać się czad i w pewnej chwili piekarz zemdlony padł na ziemię. Nad ranem rodzina widząc nieobecność Grosmy udała się do piekarni, pełnej czadu. Nieszczęśliwy piekarz leżał na ziemi, nie dając już żadnych oznak życia. Zawezwany lekarz stwierdził zgon Grosmy. Zwłoki tragicznie zmarłego piekarza zabezpieczono na miejscu do czasu przeprowadzenia oględzin komisji sądowo- lekarskiej.

Wypadek ten wywołał w całej Izbicy zrozumiałe wrażenie.

Zdarzenia i wypadki

ubiegłej doby.

(—) Na granicy grecko - jugosłowiańskiej większa grupa powstańców greckich pod naciskiem wojsk rządowych usiłowała przedostać się na terytorjum jugosłowiańskie, jednak oddziały greckiej straży granicznej do tego nie dopuściły.

(—) Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu wywołało ogólną sensację oświadczenie posła Miedzińskiego przy pierwszem czytaniu projektu ustawy o podwyższeniu podatku, polegającego na dodatku do podatków bezpośrednich, iż on osobiście i klub BB jest przeciwny temu projektowi. Poseł Miedziński nie motywował obszernie swego stanowiska, oświadczając, że nie jest w zwyczaju klubu BB wszczynanie dyskusji przy pierwszem czytaniu. Zapowiedział jednak, że klub BB wystąpi na komisji przeciw temu projektowi i wyraził nadzieję, że rząd przychyli się do opinji klubu.

Jest to już drugie wystąpienie jednego z głównych przywódców Bloku Bezpartyjnego przeciwko ministrowi skarbu prof. Zawadzkiemu.

(—) Sąd apelacyjny w Warszawie odroczył eksmisję kolejek dojazdowych na czas nieograniczony.

(—) W dniu wczorajszym władze administracyjne zawiesiły w Warszawie związek przemysłu drzewnego.

(—) Pogłoski o możliwości spłacania zaległych wpisów szkolnych obligacjami Pożyczki Narodowej okazały się bezpodstawne.

(—) Burmistrzem Radomska wybrany został p. Lucjan Kwaśniewski, wiceburmistrzem p. Michał Świderski.

(—) W Łodzi zmarł Mateusz Jankowski, ogrodnik, przeżywszy lat 103.

(—) Rząd polski zamierza zawrzeć z firmą amerykańską Mac Faden umowę kompensacyjną w sprawie przywozu bawełny wzamian za wywóz z Polski gotowych fabrykatów włókienniczych.

Nadużycia rejenta.

Zawieszono go w urzędowaniu

Z Tarnowa donoszą:

Rejent w Ropczycach dr. Zdzisław Sorokowski został zawieszony w czynnościach urzędowych, co wywołało

wielką sensację w mieście.

Jak dotychczas ustalić możemy, przyczyną zawieszenia w urzędowaniu mają być nadużycia, których dopuścił się przy pełnieniu obowiązków komisarza rządowego. Ze względu na toczące się śledztwo bliższych szczegółów podać nie możemy.

Mroźny wiatr.

Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ 9 marca. W dniu dzisiejszym, o godzinie 8 rano temperatura wynosiła 10 stopni poniżej zera. (Najniższa temperatura w nocy 10 stopni poniżej zera).

O tej samej porze barometr wykazywał ciśnienie 763,2 milimetra. Tendencja barometryczna — równomierny wzrost ciśnienia

Wiatry północno - wschodnie z szybkością do 6 metrów na sekundę.

W ciągu dnia dzisiejszego pogodnie o wzrastającem zachmurzeniu. Miejscami przelotny śnieg.

Napad na woźną

żydowskiego banku w Częstochowie.

CZĘSTOCHOWA, 9. 3. — Wczoraj na powracającą z miasta z teczką pieniędzy woźną żydowskiego banku spółdzielczego, Gottlibową, dokonano w klatce schodowej domu Nr. 7 przy ul. Panny Marji

napadu rabunkowego.

Do woźnej podbiegło kilku osobników, starając się wyrwać jej teczkę z pieniędzmi. Jeden z nich, wobec oporu woźnej, uderzył ją pięścią w głowę i kopnął nogą.

Na wszczęty alarm przez napadniętą nadbiegli interesanci z banku oraz przechodnie.

Korzystając z chwilowego zamieszania napastnicy wydostali się niepostrzeżenie na ulicę i zbiegli.

—x—

Podniosłe uroczystości na Jasnej Górze

DLA PĄTNIKÓW Z CAŁEJ POLSKI.

CZĘSTOCHOWA 9.3 W związku z zakończeniem Roku Jubileuszowego przypadającym, jak wiadomo w niedzielę Przewodnią dn. 28 kwietnia, mają się odbyć na Jasnej Górze szczególnie podniosłe uroczystości, zarówno dla mieszkańców Częstochowy, jak i przypuszczalnych pątników

z całej Polski.

Ustalony przez miarodajne władze duchowne program przewiduje: nabożeństwa eucharystyczne trzydniowe nabożeństwa euchadystyczne na Jasnej Górze 25—28 kwietnia, a w dniu zakończenia uroczystą procesję z Katedry na Jasną Górę gdzie na nabożeństwie wieczornem nastąpi zakończenie Jubileuszu.

—:o:—

Straszliwe cięcie brzytwą

Kronika pogotowia ratunkowego, kradzieży i pożarów

Łódź, 9 marca. W dniu wczorajszym, w godzinach popołudniowych, do jednego z lokatorów domu przy ul. Piwnej 45 (Bałuty) przybył w odwiedziny znajomy jego niejaki 30-letni Zygmunt Mucha, robotnik, zamieszkały przy ul. Hożej 4. W pewnym momencie Mucha, korzystając z chwilowej nieuwagi, właściciela mieszkania wyciągnął z kieszeni brzytwę i podciął sobie gardło. Z szerokiej rany trysnęła krew i desperat momentalnie padł na ziemię jęcząc przeraźliwie. Przerażony właściciel mieszkania zawezwał niezwłocznie karetkę miejskiego pogotowia ratunkowego. Przybyły w chwilę później lekarz po udzieleniu pierwszej pomocy lekarskiej przewiózł desperata w stanie groźnym do szpitala miejskiego św. Józefa przy ul. Drewnowskiej. Przyczyny samobójstwa narazie nie ustalono. Dochodzenie w tym kierunku prowadzi odnośny komisarjat policji.

Zagadkowy napad dokonany został ubiegłej nocy przy zbiegu ulic Piotrkowskiej i Radwańskiej. W kierunku Placu Reymonta szła szybkim krokiem 20-letnia Zofja Stępień. Gdy kobieta znalazła się przy ulicy Radwańskiej podbiegło do niej kilku mężczyzn i pod adresem młodej i przystojnej dziewczyny rzucili niedwuznaczną propozycję. Gdy kobieta propozycje odrzuciła ze wstrętem mężczyźni pobili ją dotkliwie tępymi narzędziami, poczem zbiegli w niewiadomym kierunku. Poszkodowanej Stępieniównie, która odniosła szereg tłuczonych ran głowy udzielił pierwszej pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

Na ulicy Rokicińskiej wypadł z tramwaju 52-letni Rudolf Wejske, kolonista z Olechowa, pod Łodzią. Kolonista odniósł ogólne lekkie okaleczenia ciała. Poszkodowanemu udzielił pomocy lekarz pogotowia ratunkowego.

W fabryce przy ulicy Łąkowej 5 tryby maszyny zmiażdżyły dłoń 34-letniej Franciszce Urbańskiej, robotnicy, zamieszkałej przy ulicy 6-Sierpnia 96. Lekarz pogotowia ratunkowego po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł ofiarę wypadku na kuracje do szpitala Ubezpieczalni Społecznej przy ulicy Zagajnikowej.

ŻYCIE PABJANIC.

Ukarany awanturnik

Bójka w bufecie.

Do bufetu korporacji majstrów tkackich w Pabjanicach przy ul. Kilińskiego przybył pewnego dnia niejaki Kamerdyniak Stanisław, zamieszkały przy ul. Zamkowej 44 i zażądał wódki oraz zakąsek. Właściciel bufetu p. Rynkiewicz Józef, widząc podchmielonego gościa odmówił wogóle sprzedaży trunku. Ponieważ gość coraz natarczywiej odnosił się do bufetowego, p. Rynkiewicz

wyprosił intruza za drzwi.

To dało powód do bójki. Kamerdyniak czując się obrażonym w pewnym momencie uderzył bufetowego głową w twarz, na co bufetowy nie pozostał dłużny, i w rezultacie w lokalu restauracyjnym rozgorzała formalna bitwa. Wkońcu wspólnemi siłami udało się wreszcie wyrzucić awanturnika na ulicę.

Epilog zajścia rozegra się w sądzie, bowiem obie strony wzajemnie się oskarżyły przed policją, która spisała odpowiednie protokóły.

POWAŚNIENI TRAGARZE.

Tragarz Giersz Bajla, zamieszkały przy ul. Moniuszki 4 wszczął na ulicy bójkę z konkurentem swym również tragarzem Kajlem, zamieszkałym w Łodzi przy ul. Żydowskiej 16.

Gdy bójka doszła do punktu kulminacyjnego i obaj pobici byli do krwi, zjawiła się policja, która położyła kres awanturze, spisując odpowiedni protokół za zakłócenie spokoju publicznego.

ZAJSCIE W SĄDZIE.

Po sprawie sądowej w tutejszym sądzie grodzkim oskarżona niejaka Popławska kopnęła swą przeciwniczkę na sali sądowej.

Świadek zajścia p. sędzia grodzki ...mek skazał Popławską zamieszkałą w barakach miejskich przy ul. Moniuszki 64 na trzy dni bezwzględnego aresztu. Sprawczynię zajścia aresztowano niezwłocznie na sali sądowej skąd odprowadzona została do aresztu.

ŻYCIE ZGIERZA.

PRZYGODA MĄDREJ ANTONINY.

Mądra Antonina, zam. we wsi Sad...ka, gm. Bratoszewice pow. Brzeziński... go przybyła do Zgierza na targ w celu zbycia produktów rolniczych. Tu u...dziono jej na Starym Rynku 30 zł. ...chodzenie prowadzi policja.

NIEFORTUNNY SKOK KIEROWNIKA POCIĄGU.

Wczoraj o godz. 7.20 przy wyskakiwaniu z pociągu uległ lekkiemu obrażeniu ciała kierownik tegoż pociągu ...żyny Łódź-Kaliska Marszał Franciszek. Pierwszej pomocy poszkodowanemu udzieliło ambulatorjum kolejowe.

NOWA SIEDZIBA SĄDU GRODZKIEGO W ZGIERZU.

Wczoraj Sąd Grodzki w Zgierzu przeniósł się do nowego lokalu przy ul. Piłsudskiego przy zbiegu ul. Focha. Poprzedni lokal przy ul Piłsudskiego 28 okazał się za mały, tak że część wezwanych musiała pozostawać w sieni względnie na podwórku. Wejście do nowego lokalu z ul. Focha 2.

LIKWIDACJA ZATARGU w „Zgierzance".

Wczoraj na terenie fabryki odbyła się 9-ciogodzinna konferencja wszystkich robotników fabryki przy udziale inspektora pracy Wróblewskiego, który zlikwidował ostatecznie zatarg z firmą. Fabryka zostanie uruchomiona po 15 ... Wszyscy starzy robotnicy zostaną przyjęci do pracy.



„ERGANDI"

Sąd w Addis Abeba.

SKUCI PRZECIWNICY.

Abisyński pojedynek słowa.

Addis Abeba w marcu.

Pewien Abisyńczyk winien jest swemu ziomkowi dziesięć talarów. Wierzyciel spotyka dłużnika na ulicy i wzywa go do wyrównania długu. Rozpoczyna się ostry spór, który natychmiast gromadzi dookoła obu przeciwników tłum ciekawych. Obaj gestykulują, ich togi fruwają dookoła muskularnych ramion, a postawa brodatych i rozcietrzewionych antagonistów zdaje się wskazywać na to, że za chwilę

poplynie krew.

Tłum staje się coraz bardziej zwarty. Ale nic się nie dzieje. Tylko słowny pojedynek trwa, pół godziny, godzinę, aż do zupełnego wyczerpania. Białego widza zdumiewa przytem niezwykła dyscyplina, a nawet sportowa dokładność tej słownej walki. Nigdy obaj przeciwnicy nie mówią równocześnie. Uważnie i milcząco słucha jeden, dopóki drugi nie ukończy potoku swych fantastycznych kpin, wylewanych z niezwykłą sprawnością na przeciwnika. Czynne wystąpienia są uważane za dowód niesłychanego braku taktu i nigdy nie zdarzają się wśród Abisyńczyków, niezwykle wrażliwych na uchybienia zwyczajowe.

Rozstrzyga tylko zręczniejsza djalektyka i zdolność gromadzenia argumentów. Z tłumu również przez cały czas nie pada ani jedno słowo nikt też

nie próbuje interwenjować.

Wszyscy ściśle przestrzegają zasady, że spory tego rodzaju muszą być rozstrzygnięte przez samych zainteresowanych. Jest to rodzaj rozprawy przed trybunałem opinji publicznej. Szyderstwo przemówień dotyka przedewszystkiem męskiej godności przeciwnika.

— Gdzie jest twój ojciec? — to pytanie ma podkreślić brak samodzielności i uważane jest za ciężką obrazę. W stopniowaniu swego uczucia nienawiści zwraca się zaatakowany nagle do słuchaczy z teatralnym gestem niewysłowionej pogardy w kierunku swego przeciwnika i pyta:

— Powiedzcie mi, jak mam odnieść się do tego człowieka? Czy nie został ubezwłasnowolniony? Nie wiem, czy wolno mi go uderzyć, czy mam go tylko lekko potrącić, czy też patrzeć przez niego, jak przez okno, które mi teraz jeszcze zasłania widok prawdziwych mężczyzn"...

Tak przemawiają Abisyńczycy podczas poważnej kłótni. Nigdy nie porównają siebie ze zwierzętami, ani z przedmiotami, które przez nich uważane są za nieczyste. W ich słowach brzmi podświadomy szacunek do człowieka, który zdaje się im być wrodzony.

Słownik ich szyderstw jest temsamem wyczerpany. Przeciwnicy nie mogą się pogodzić. Zadyszani i spoceni stoją naprzeciw siebie w postawie, która każe obawiać się najgorszych konsekwencyj. Odnosi się wrażenie, że już tylko krwawa bójka może spór rozstrzygnąć.

Europejski widz przymyka oczy i czeka na odgłos pierwszego uderzenia. Dwóch czarnych olbrzymów stoi naprzeciw siebie w bojowej postawie. Ale myliłby się, ktoby spodziewał się w tej chwili europejskiego finału podobnych kłótni. Obaj zdają nagle ostygać w zapale bojowym, prostują swoje postacie i rzucają wokół wzrokiem ponad głowy obecnych, powołując ich jakby na świadków tego, co zaszło. Stosownie do starodawnych reguł, napastnik chwyta nagłym ruchem koniec togi zaatakowanego, przyciąga ją ku sobie i patetycznym ruchem

związuje go węzłem

z końcem własnej togi. Ten symboliczny gest jest stwierdzeniem, że spór może być rozstrzygnięty jedynie przez sędziego.

Sędzią może być w Abisynji każdy mężczyzna, którego skronie okryła siwizna i który zajmuje się wymierzaniem sprawiedliwości na miejscach publicznych tj. ulicach i placach. Orzeczenie sędziego, wydane w myśl obowiązującego prawa zwyczajowego jest

niezaskarżalne i ostateczne.

Podstawa wyrokowania jest bardzo prosta: klientów sędzia dzieli na wierzycieli i dłużników, bez względu na to czy chodzi o sprawę cywilną, czy karną. Każde przestępstwo sędzia przelicza na pieniądze i skazany obowiązany jest dług spłacić w wymierzonej ilości talarów. Jeżeli nie może sumy uiścić w gotówce, musi ją odrobić u swego wierzyciela. Wygrywający proces jest równocześnie

wykonawcą wyroku.

Sędzia urzęduje w stroju narodowym tj. todze. Na głowie ma szeroki słomiany kapelusz, a sądy odbywa na ulicy pod dużym parasolem.

Obaj przeciwnicy zjawiają się przed nim, rozwiązują węzeł, który łączył ich togi i stają po obu stronach sędziego. Żaden nie odzywa się ani słowem. Dopiero sędzia udziela im głosu. I znowu Europejczyka zdumiewa karność i bezwzględne posłuszeństwo klientów sędziego. Po przedstawieniu sprawy przez obu zainteresowanych, sędzia stawia jeszcze kilka pytań, które są mu potrzebne do wyjaśnienia sprawy. Ruchem ręki nakazuje milczenie.

Przez chwilę rozważa, poczem

ogłasza wyrok:

Akial winien jest Edjiga dziesięć talarów. Czy może je zapłacić?

Akial zaprzecza. Sędzia wydaje rozkaz:

— Przykuć Akiala do Edjiga i Akial będzie mu służył tak długo, dopóki nie odrobi 10 talarów!".

Uliczny kowal natychmiast skuwa łańcuchem dłużnika z wierzycielem. Sąd zakończony. Akial jest zadowolony. Wykonanie wyroku byłoby zupełnie takie same, gdyby Edjiga był jego dłużnikiem, a nie wierzycielem. Taksamo obaj skuci jednym łańcuchem powędrowaliby przez ulicę. Na ulicach miast abisyńskich widzi się dużo takich skutych par. Ale godność nie jest zadraśnięta. Nikt bowiem nie wie, kto z obu jest dłużnikiem, a kto wierzycielem.

I. K.

Nieszczęśliwy wdowiec

zabił córkę i syna.

W południowej Afryce rozegrała się niedawno tragedja, która znajdzie niebawem swój epilog w sądzie.

Wpobliżu Johannesburga znajdują się dobra Anglika Edena, który przed 30 laty przybył do południowej Afryki, gdzie mu się udało w stosunkowo krótkim czasie

dojść do ogromnego majątku

Zakochał się on w murzynce i ożenił się z nią, jakkolwiek z wielu stron ostrzegano go przed takim krokiem. Pożycie małżeńskie Europejczyka i murzynki było bardzo szczęśliwe. Przed półtora rokiem zmarła żona Edena, osierociwszy dwoje dzieci. Anglik nie mógł się pogodzić ze śmiercią ukochanej. Z rozpaczy począł się obracać w złem towarzystwie i zbyt często zaglądać do kieliszka

Jego młoda piękna córka, narzeczona bogatego kupca, oraz syn, starali się ojca nakłonić do tego, aby położył

kres swym orgjom pijackim

Jednak daremnie. Awantury, urządzane przez Edena po pijanemu przybierały ciągle na gwałtowności tak, że rodzina postanowiła oddać go do sanatorjum. Pewnej nocy, gdy stary Eden zabawiał się w nocnej spelunce, nagle zjawili się tam jego córka, jej narzeczony i brat, aby zalanego ojca zabrać do domu.

Eden ujrzawszy dzieci przed sobą, wyjął z kieszeni rewolwer i tak córkę, jak i syna położył

trupem na miejscu.

Następnie zawoławszy: „przynajmniej śmierć musi nas wszystkich znów połączyć"— chciał się zastrzelić, lecz przeszkodzili temu kelnerzy, którzy go rozbroili i oddali w ręce policji.

Sprowadzony do celi więziennej Eden nie zdradza żadnych cech choroby umysłowej, czy choćby zaburzeń nerwowych. Przed kilku dniami z całym spokojem oświadczył:

„Stanąwszy przed sądem, poproszę członków trybunału, aby skazali mnie na śmierć i wyrok ten wykonali, gdyż zależy mi na jaknajszybszem połączeniu się z ukochaną żoną i dziećmi".

ABY ODZYSKAĆ MĘŻA

matka kazała zamordować syna.

W pobliżu Horodenki na terytorium rumuńskiem notują potworną zbrodnię, dokonaną z niesłychanie niskich pobudek

Do posterunku żandarmerji w Borowcach wpłynęło zawiadomienie niejakiego Georga Babiaka, że syn jego przyrodni Fedorczyk **znikł z domu.**

Żandarmerja wszczęła dochodzenia i przed 3-ma dniami znalazła obok domu Babiaka zakopane zwłoki Fedorczyka, które były okropnie zmasakrowane.

Aresztowano Babiaka i jego żonę a matkę denata, którzy złożyli następujące zeznanie: W roku 1925 Babiak udał się do Ameryki, skąd

posyłał żonie pieniądze.

Żona jego, Ileana wszystkie pieniądze dała synowi. — Gdy Babiak w ub. roku wrócił do domu, zerwał z żoną i zamieszkał osobno. Chcąc pogodzić się z mężem Ileana obmyśliła szatański plan. Postanowiła zabić syna, by móc odziedziczyć po nim uskładane pieniądze, które miałyby być przyciągającym magnesem dla płochliwego małżonka. Plan ten wyjawiła Ileana Babiakowi, a ten nie namyślając się wiele zamordował swego pasierba kilkoma uderzeniami noża w serce i zwłoki zakopał.

W. J. LOCKE

OPUSZCZENI

Powieść · Przekład autoryzowany.

STRESZCZENIE POCZĄTKU:

Po opuszczeniu więzienia Stefan Chisely zastał drzwi rodzinnego domu przed sobą zamknięte. Iwonna Latour powitała go serdecznie na ulicy.

Oboje pojechali do parku, gdzie odbyli serdeczną rozmowę.

Po powrocie do domu zastała tam swego kolegę z estrady, który ją adorował bez wzajemności.

Stefan przybrał nazwisko Joyce i szukał próżno posady.

Iwonna poradziła mu, by wstąpił do chóru teatralnego.

Zaprzyjaźnił się z chórzystką Annie Stevens.

Były współwięzień zdradził przed nią jego przeszłość.

Powtórzyła to kolegom i wszyscy się od niego odwrócili. Musiał odejść.

Wraz z wykolejonym literatem wyjechał do Afryki Południowej.

Pastor Everard Chisley, kuzyn Joyce'a, ożenił się z Iwonną.

Atmosfera purytańska nie odpowiadała zupełnie jej naturze.

Wybrali się w podróż do Ostendy.

Ku swemu przerażeniu spotkała niespodziewanie swego pierwszego męża, o którym myślała, że dawno umarł.

Nastąpiła dramatyczna rozmowa z mężem. Postanowili rozejść się.

Joyce sprzedał udział w farmie i wrócił do Londynu. Udał się na poszukiwanie Iwonny.

Odnalazł ją w szpitalu.

Ponieważ straciła środki do życia, wynajął dla niej pokoik obok siebie.

Niespodziewanie zjawił się Everard.

Zażądał, by Iwonna wróciła do niego, ponieważ jej pierwszy mąż umarł.

* * *

Przechadzał się gorączkowo, bez przerwy, z sercem ciężkiem jak ołów. Stary amerykański zegar nad kominkiem wybił dziesiątą i w chwilę potem rozległo się pukanie do drzwi. Porwał się otworzyć, myśląc, że to ktoś z wieścią. Zobaczył chłopca z antykwarni, który zapytał, czy nikt do niego nie zejdzie. Joyce uderzył się ręką w czoło. Zapomniał na śmierć, że Runcle'a nie było i że cały interes był na jego głowie.

— Książki z wystawy możesz sprzedawać sam, Tommy — rzekł po namyśle. — Jeżeliby przyszedł kto po droższą książkę, to mnie zawołasz.

Chłopak wyszedł, dumny z polecenia, a Joyce nalał sobie szybko stygnącej kawy i wypił jednym haustem. Upływały minuty. Jeżeli jego straszliwe domysły były bezpodstawne, to dokąd ona mogła pójść. Jeżeli chciała kupić co potrzebnego do ślubu, to przecież sklepy, w godzinie gdy wychodziła z domu, były zamknięte. A może wyszła żeby uniknąć przykrego śniadania w jego towarzystwie? Ale nie. Onaby tego nie zrobiła! Joyce zeszedł nadół i stanął z gołą głową przed sklepem, rozglądając się po ulicy.

— Już utargowałem osiemnaście pensów — rzekł chłopiec, wręczając mu garść miedziaków.

Joyce schował machinalnie pieniądze do kieszeni, a Tommy usiadł spowrotem na wywróconej do góry dnem skrzynce i zajął się, jak poprzednio, dmuchaniem w zziębnięte palce. Iwonny nie było widać. Kilku przechodniów obejrzało się na Joyce'a. Wytworny pan w dobrze skrojonem ubraniu dziwnie wyglądał z gołą głową, na tle drzwi odrapanej antykwarni.

Jakiś starszy jegomość chciał wejść. Joyce ustąpił mu z drogi, przepraszając i wszedł za nim.

— Pan sprzedaje książki? — zapytał nieufnie klient.

— Ja.

Chodziło mi o dwa wydania „Berquina", które klient widział w katalogu Runcle'a. Joyce zdjął z półki jedno — pierwsze wydanie, ocenione na dwie gwinee. Klient zaczął się targować, zażądał pokazania drugiego egzemplarza. Joyce musiał wejść po drabinie pod sam sufit gdzie było ciemnawo. W chwili gdy szukał książki, poczuł, że ktoś potrącił drabinkę, spojrzawszy w dół zobaczył Iwonnę. Rzuciła mu szybkie spojrzenie i znikła.

Serce zabiło mu gwałtownie. Upuścił trzymane w ręku książki i w jednej chwili znalazł się u boku klienta. Nie mógł szukać dłużej „Berquina".

— Musieliśmy sprzedać tamten egzemplarz. Ile pan da za ten?

— Trzydzieści pięć szylingów.

— Może pan brać — rzekł Joyce.

Zapakował książkę piorunem, wepchnął klientowi w rękę, odebrał pieniadze, nie licząc, i wybiegł. Klient, oszołomiony tak pośpieszną tranzakcją, został samotnie na środku sklepu.

Joyce frunął po schodach do bawialni.

— Gdzie. . . — zaczął.

Urwał, zbity z tropu. Iwonna, zobaczywszy go, wyciągnęła ręce, przechyliła głowę wtył i z rozchylonemi ustami i światłem w oczach, rzuciła mu się w objęcia. Usłyszał tylko cichy okrzyk, a potem łkanie.

— O, mój drogi, mój najdroższy! — płakała. — Nie mogłam cię porzucić... Weź mnie... na zawsze! Kocham cię... kocham... Nie mogłam cię porzucić!..

— Iwonno! — krzyknął ochryple, nieprzytomny ze zdumienia, rozdygotany jak w chorobie. Trzymał ją, sam nie wiedział w jak mocarnych objęciach, i patrzył, patrzył, patrzył w zalaną łzami twarzyczkę. — Iwonno, co ty mówisz? Co to ma znaczyć? Mów, na Boga!.. Wszak miałaś wziąć ślub z Ewerardem?

Iwonna odrzuciła głowę wtył na obejmujące ją ramię i utonęła wzrokiem w jego oczach. I Joyce zobaczył w jej oczach „światło które nie świeciło nigdy na morzu, ani na lądzie", którego żaden mężczyzna u niej nie widział, ani nie marzył że ujrzy. Na jej niewinnej twarzy malowała się miłość tak wielka, tak żywiołowa, że usta nie mogły się uśmiechnąć.

— Nie będzie ślubu — szepnęła ledwie dosłyszalnie nie odrywając od niego oczu. — Byłam u Ewerarda.

Nastawiła niemal bezwiednie usta do pocałunku i Joyce zapomniał o bożym świecie.

Upływały chwile, przerywane rzadkiemi odezwaniami obojga. Namiętność wyładowuje się w krótkich, palących słowach i burzliwych milczeniach. Wkońcu Iwonna uwolniła się ostrożnie z objęć Joyce'a. Chciała pójść do ognia, ale ją przytrzymał.

— Najdroższa, moja najdroższa, czy to szaleństwo, czy rzeczywistość?

— Rzeczywistość — odparła Iwonna. — Nic nas nie rozdzieli do samej śmierci.

Pomógł jej zdjąć żakiet i kapelusz, posadził w dużym fotelu koło ognia i ukląkł obok na ziemi.

— O, Stefanie drogi — rzekła z żałosną radością — tyle się trzeba było nacierpieć!

— Biedne dziecko — odparł tkliwie Joyce.

— Nie wiedziałam, że mnie kochasz... tak bardzo... dopiero dziś w nocy... Próbowałem cię skłonić do wyznania... Dlaczego odrazu nie powiedziałeś, najdroższy?.. Byłam zobowiązana wrócić do Ewerarda... Obiecałam mu to... I on chciał... Cóż mu mogłam powiedzieć? Nie mogłam powiedzieć, że wolałabym zostać przy tobie na zawsze i korzystać z twego miłosierdzia — przecież pod pewnym względem byłam ci ciężarem — niż dotrzymać przyrzeczenia i wyjść za niego! Mogłam tylko uzależnić wszystko od ciebie. Kiedy zawyrokowałeś, że muszę odejść, byłam bardzo nieszczęśliwa, bo chciałam zostać. Wiedziałam, że ci było smutno, ale to się rozumiało samo przez się. Myślałam, żeś sobie zdał sprawę, że mnie nie kochasz na tyle, żeby mnie chcieć za żonę, i uważałeś siebie za obowiązek oddać mnie Ewerardowi. Dlaczegoś to zrobił wbrew własnemu sercu?

— Powiem ci kiedyś, kochanie, tylko nie teraz, nie teraz. I ja nie wiedziałem, że ty mnie kochasz. Od kiedy mnie pokochałaś Iwonno?

— Pewnie od wielu lat, ale zrozumiałam to dopiero wczoraj wieczorem. Teraz wiem — dokończyła rozedrganym głosem.

Przymknęła oczy i utonęła nieprzytomnie w żywo świeżem wspomnieniu swego pierwszego prawdziwego pocałunku. Nim je otworzyła, wspomnienie zlało się z rzeczywistością.

— Dzięki niech będą Bogu, najdroższy, że cię zdobyłam — szepnęła. — Stoczyłam o ciebie ciężką walkę. Wstałam jak mogłam najwcześniej. Okropnie się czułam, bo dla naszego szczęścia musiałam jego unieszczęśliwić. Powiedział mi, że nie postąpiłam z nim niesprawiedliwie, ale wracałam z uczuciem, że popełniłam mord... Dopiero na twój widok zrobiło mi się lżej. Wyznałam mu wszystko... wszystko, co wiedziałam o swoich uczuciach i o twoich. Powiedziałam, że nie wiedziałeś, że cię kocham, że chciałeś się poświęcić przez szlachetność, że jeżeli on chce, to wyjdę za niego, a z tobą rozstanę się na zawsze, że będę dla niego dobra żona, ale że kocham ciebie. Ewerard patrzył na mnie przez cały czas rozmowy. Twarz miał szarą jak popiół i prawie się nie odzywał. Powiedz, kochany, czy ci przykro tego słuchać?

— Nie — odparł cicho Joyce. — Musisz wypowiedzieć wszystko, co masz na sercu. Dobrze będzie, że się tem podzielimy. Odtąd będziemy się dzielili wszelkiemi radościami i smutkami.

d. c. n.

ECHA ZE STOLICY

Życie Warszawy w kilku wierszach

Opiniując projekt rozporządzenia w sprawie targowisk i hal mięsnych, którego zadaniem jest unormowanie zakładania, urządzania i utrzymywania targowisk, przeznaczonych do obrotu handlowego zwierzętami gospodarskiemi i drobiem w stanie żywym, oraz targowisk, przeznaczonych do hurtowego obrotu handlowego mięsem tych zwierząt i drobiem w stanie bitym, samorząd gospodarczy zgłosił szereg uwag, podyktowanych względami natury prawnej i gospodarczej. W szczególności sfery gospodarcze wskazały, że przepisy, dotyczące urządzeń i utrzymywania targowiska są niedość przejrzyste, a liczne warunki, przewidziane w projekcie dla tychże urządzeń będą dla gmin uciążliwe i niewykonalne. Jedną z przyczyn, która utrudni gminom dostosowanie się do przepisów projektu, będą względy natury finansowej (duże zadłużenie gmin z okresu inwestycyjnego) oraz względy techniczne. Szereg bowiem gmin zarówno miejskich jak i wiejskich nie będzie posiadało placów targowych odpowiadających wymaganiom projektu pod względem rozmiaru czy też położenia (zdala od kościołów, szkół i instytucyj publicznych, o suchym gruncie i o odpowiednich arterjach komunikacyjnych). Dlatego też samorząd gospodarczy uważa, że postanowienia, którym winny odpowiadać targowiska pod względem swych urządzeń, powinny ograniczyć się tylko do zasadniczych kwestyj, których charakter niezbędności uzasadnia unormowanie ich w interesie obrotu targowego.

•

Dochody budżetowe m. Warszawy wyniosły w styczniu rb. 8.126.000 zł., od początku zaś bieżącego roku budżetowego t. j. od 1 kwietnia 1934 roku — 71.954.000 zł. Na sumę tę składają się m. in. wpływy z podatków miejskich w wysokości około 5.000.000 złotych, z dodatku do podatków państwowych około 15.000.000 zł. i z udziału w podatkach państwowych około 11 milj. zł. Przedsiębiorstwa komunalne dały w ciągu 10-ciu miesięcy — 14 i pół milj. zł. dochodu. Po stronie wydatków budżet wyniósł w styczniu rb. 7.029.000 zł., wykazując nadwyżkę przeszło 1 miljon złotych. Wydatki od początku roku budżetowego wyniosły 72.001.000 złotych. Z cyfr tych wynika, że równowaga budżetu m. Warszawy została ściśle zachowana. Budżet ten po raz pierwszy realny i nie przekroczył zatwierdzonego preliminarza.

• • •

Organizacje przyjaciół poszczególnych dzielnic stolicy opracowały już plan najpilniejszych robót publicznych na swoim terenie. Plan ten złożono w magistracie. Pozatem podjęto bardzo energiczne starania o rewizję nowej taryfy telefonicznej.

Krateczki.

SZTUCZNY PORÓD

SZMATY CZY DZIECKO?

Biuro. Każdy myśli: No cóż? biuro, wielka rzecz. Rozumie się, biuro. Ludzie przychodzą i wychodzą, urzędnicy pracują albo drzemią, woźny szwenda się gdzie nie trzeba i udaje, że sprząta. Zwyczajnie biuro.

Tymczasem wcale tak nie jest. Biuro, to dzisiaj rzecz bardzo delikatna. Pan dyrektor dawniej butnie wchodził, krzyknął na buchaltera, powiedział ostre słówko maszynistce, zerknął tu i ówdzie, zwymyślał woźnego i było wszystko w porządku, ludzie byli zadowoleni, cieszyli się, kiedy pana dyrektora choroba unieszkodliwiła na kilka dni, lub gdy wyjechał na urlop na pierwszego brali pensję, po pierwszym „forszusy" i życie szło jak po maśle. A dzisiaj idzie jak po łódzkich brukach. Tragicznie. Biuro już nie jest biurem, dyrektor dyrektorem, woźny woźnym, maszynistka maszynistką.

Dyrektor przedewszystkiem stara się przychodzić do biura jaknajrzadziej, a w każdym razie wtedy, gdy urzędników już niema. Na nikogo nie krzyczy przeciwnie unika spotkania z urzędnikami którzy spoglądają już na niego nie z obawą lecz groźnie, drwiąco, litościwie lub pogardliwie.

— Panie dyrektorze, w imieniu wszystkich kolegów... — zagaja rozmowę buchalter wchodząc do gabinetu dyrektora — w imieniu wszystkich kolegów zapytuję, kiedy nareszcie dostaniemy pensję za grudzień?

— Za grudzień? To za grudzień jeszcze nie otrzymaliście?

— Niby to pan nie wie. A jest już, Bogu dzięki, marzec, więc...

— Drogi panie, kochany panie ja to rozumiem, ja wiem, niechże pan uspokoi kolegów, ale rozumie pan: kryzys. Skąd ja mam wziąć? Ja naturalnie nikogo nie trzymam, każdy kto może znaleźć inną posadę może w każdej chwili zwolnić się a zaległości bezwzględnie otrzyma jak się tylko poprawi...

— Co się poprawi?

— No, wogóle.. sytuacja.. kryzys...

— Tak, kryzys poprawia się, jest coraz większy. Służy mu nasze powietrze.

Pan dyrektor jest coraz mniejszy, kurczy się na fotelu, stara się być możliwie niewidoczny, odbierając telefon zmienia głos.

— Pana dyrektora niema. Nie niema, wyjechał, daleko wyjechał, bardzo daleko. Kiedy wróci? Ha-ha, niewiadomo, zupełnie niewiadomo, ale w każdym razie nie prędko, bardzo nieprędko. Może za rok, może za dwa lata...

Pan dyrektor nie pali już w biurze nie tylko cygar, ale nawet papierosów, aby nie drażnić urzędników, nie mających na obiad. Przychodzi w najstarszym garniturze, w brudnym kołnierzyku i przed pójściem do restauracji czy na bankiet szybko wstępuje do domu, aby się przebrać.

Urzędnicy zresztą domyślają się, że dyrektor dla siebie zawsze jeszcze jakieś pieniądzki z interesu wyskrobie, buchalter więc robi tranzakcję na własną rękę i daje część zysków swemu pomocnikowi, maszynistka, jeśli jest młoda i ładna również daje sobie w życiu radę, woźny zaczyna powoli sprzedawać księgi, korespondencję i tp. na makulaturę, gdy zaś wyczerpie się to źródło wysprzedaje krzesła, fotele i tp.

Pozatem w biurze jest bardzo wesoło, każdy może robić co mu się podoba. Dyrektor ma liczne potomstwo a personel pozostający w stanie wolnym, sprawa jest według recepty pewnego mego znajomego dyrektora załatwiona zupełnie pomyślnie. Poprostu buchalter żeni się ze starszą córką pana dyrektora, jego pomocnik z młodszą córką. Maszynistka wychodzi zamąż za syna, woźny poślubia służącą, korespondent zostaje kochankiem żony i już nikt nie może panu dyrektorowi grozić sądem za niewypłacalność zarobków.

UCIECZKA.

Ponieważ czasy są ciężkie, więc każdy stara się zarobić jak może. Zofja Kopeć studjowała psychologję bliźnich pod względem ich zdolności do pomagania nieszczęśliwym i po krótkich badaniach odpowiednią ilością szmat wyładowała sobie brzuch poszła na ulicę Kalerbacha i przed domem Nr. 5 zrobiła „wondcik". Leżąc na chodniku odpowiednio jęczała, trzymając się jednocześnie za brzuszek. Litościwi przechodnie dawali Zosi po kilka groszy na wyprawkę dla mającego przyjść na świat maleństwa, ktoś zaś wyświadczył Zosi niedźwiedzią przysługę i zawezwał pogotowie ratunkowe. Gdy Kopećówna zobaczyła nadjeżdżającą karetkę pogotowia, zapomniała o porodzie i zerwała się do ucieczki. Po drodze wyleciały jej zwoje szmat i Zosię złapano.

Sąd Grodzki skazał Zofję Kopeć na 7 dni aresztu z zawieszeniem wykonania wyroku na 2 lata.

Jerzy Krzecki.

Bo jaja zamarzną na saniach...

Jak karczmarka została teściową.

Ze Smorza donoszą:

Mieszkaniec Krasnego 23-letni Wolf O. spotykał się często w lesie, podczas zbierania poziomek ze swą sąsiadką ze Smorza Cylą L., córką karczmarki. Widocznie w lesie młodzi nietylko zbierali poziomki skoro panna Cyla poczuła, że

zostanie matką.

Zwierzyła się z tem swej matce, która wszczęła kroki by zmusić Wolfa do ożenku. Ale na nic się zdały prośby i groźby Wolf był zimny, jak lód. Sprytna karczmarka obmyśliła inny plan, który został z powodzeniem zrealizowany. Wolf O. wiózł ładunek jaj. Droga prowadziła przez Smorze. W chwili, gdy Wolf przejeżdżał koło karczmy został porwany przez rodzinę Cyli i osadzony w jednym z pokojów karczmy. O ucieczce mowy być nie mogło, więc zaczęło się czekanie,

kto pierwszy ustąpi.

Kto wie, jak skończyłoby się więzienie Wolfa w karczmie w Smorzu, gdyby nie ładunek jaj na saniach; może byłby sobie siedział dalej w karczmie i drwił z Cyli i jej mamuni? Ale, gdy wspomniał o ładunku zbladł i zawołał: „Zrobię, co zechcecie tylko prędko mnie załatwcie, bo jaj zamarzną na saniach". Na to tylko czekała karczmarka. Znalazł się baldachim i świadkowie i w pięć minut później Wolf siedział na saniach z obrączką na palcu.

RADJO-KĄCIK.

DZIŚ, dnia 9 marca wieczorem:

RASZYN.

14.45 Muzyka salonowa
15.30 „Sowiecka miłość" — humoreska rosyjska
15.45 Koncert solistów z Poznania
16.30 Skrzynka techniczna — omówi red. W. Frenkiel
16.45 Krótki recital fortepianowy w wykonaniu K. Jasieńskiej
17.00 „Nowogródek" — wygł. W. Hulewicz
17.10 Najnowsze nagrania na płytach
17.50 Pogadanka Br. Winawera
18.00 Wesoła audycja dla dzieci ze Lwowa
18.30 Przegląd wydawnictw — wygł. prof. H. Mościcki
18.40 Życie kulturalne i artystyczne stolicy
18.45 Marsze w wykonaniu orkiestr symfonicznych
19.07 Program na dzień następny
19.15 Wiadomości rolnicze
19.25 Wiadomości sportowe lokalne
19.30 Wiadomości sportowe ogólnopolskie
19.35 Recital z Krakowa
19.50 Feljeton aktualny
20.00 Transmisja z Wiednia
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Jak pracujemy i żyjemy w Polsce?
21.00 Koncert w wykonaniu orkiestry symfonicznej P. R. pod dyr. I. Neumarka
22.00 Koncert reklamowy
22.15 Szkic literacki
22.30 Na wesołej lwowskiej fali
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej
23.05—24.00 Muzyka taneczna

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:

14.00 Polska muzyka popularna z płyt
18.45 Muzyka z płyt
19.15 Muzyka z płyt

NIEDZIELA, dnia 10 marca.

RASZYN.

9.00 Sygnał czasu i pieśń poranna
9.03 Pobudka do gimnastyki
9.06 Gimnastyka
9.20 Muzyka z płyt
9.45 Dziennik poranny
9.55 Program na dzień bieżący
10.00 Popularna muzyka polska z płyt
10.30 Nabożeństwo z katedry św. Jana w Warszawie
11.57 Sygnał czasu
12.00 Hejnał
12.03 Wiadomości meteorologiczne
12.05 Przegląd teatralny
12.15 Koncert z Krakowa
13.00 Teatr Wyobraźni — fragment słuchowiskowy z komedji Moljera „Mizantrop"
13.15 Transmisja drugiej części poranku muzycznego w wykon. orkiestry Filharmonji Warszawskiej pod dyr. B. Wolfstala
14.00 Muzyka popularna z płyt
15.00 „Garść uwag o wiosennem nawożeniu" — wygł. dr I. Kosiński
15.15 Piosenki A. Dymszy z płyt
15.22 Przegląd rynków produktów rolnych wygł. St. Prus-Wiśniewski
15.35 Słuchowisko wiejskie p. t. „Przyrzeczenie"
16.00 Koncert solistów
16.45 Recytacje prozy
17.00 Koncert orkiestry wiejskiej A. Stromberga i Wł. Kaczyńskiego
17.40 Audycja dla dzieci starszych. „Bajki" A. Mickiewicza
17.50 „Umiejętność słuchania" (odczyt) — wygł. I. Lelewel-Feldmanowa
18.00 „To takie znane"... Wykona J. Sukiennicka (fortepian), E. Hoffmanowa (mezzosopran) i St. Tawrosiewicz (skrzypce)
18.45 Życie młodzieży
19.00 Program na dzień następny
19.08 „Rycerskość wieśniacza" P. Mascagniego — w skrócie (płyty)
19.45 Jeziora „Panieńskie oczy" — wygł. [illegible] Strzelecka
20.00 Muzyka lekka w wykonaniu orkiestry P. R. pod dyr. Stan. Nawrota
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Jak pracujemy i żyjemy w Polsce?
21.00 Loża Szyderców
21.30 Co czytać?
21.45 Wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłośni P. R.
22.00 Koncert reklamowy
22.15 Koncert w wykonaniu orkiestry symfonicznej P. R. pod dyr. J. Ozimińskiego
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej
23.05—24.00 Muzyka taneczna

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:

10.00 Muzyka z płyt
14.00 Koncert życzeń
15.15 Muzyka lekka z udziałem St. Witt[illegible] (śpiew) — płyty
15.45 „Na horyzoncie łódzkim" (feljeton) — wygł. red. Cz. Gumkowski
19.08 Muzyka lekka z płyt
22.00 Wiadomości sportowe lokalne

Ładny naczelnik więzienia?

Namawiał aresztanta do poderżnięcia gardła strażnikowi

Z Zawiercia donoszą:

Wielką sensację wywołała swego czasu w Zawierciu wiadomość o wykryciu olbrzymich nadużyć w więzieniu miejskiem, którego naczelnikiem był 40-letni Józef Rychter.

Swego czasu zgłosił się do prokuratury strażnik tego więzienia, Walenty Nowak który złożył rewelacyjne zeznanie. Twierdził on mianowicie, że aresztanci rozporządzający gotówką

wcale nie odbywają kary,

a w księgach więziennych zostało wynotowane, jakoby kary odbyli. Również naczelnik więzienia miał się dopuścić nadużyć przy zakupywaniu żywności dla więźniów oraz przy gospodarowaniu więzieniem.

Wobec powyższego wszczęto przeciwko naczelnikowi Rychterowi postępowanie dyscyplinarne, oraz został on zawieszony w obowiązkach służbowych. Później sprawa została przekazana do prokuratora, wobec czego Rychter zasiadł na ławie oskarżonych Sądu Okręgowego, który sprawę rozpatrywał na miejscu w Zawierciu. Przesłuchano szereg świadków m. in. Nowaka i b. więźnia Bruksa. Świadkowie zeznali, że Rychter po dowiedzeniu się o doniesieniu Nowaka, namawiał więźnia Bruksa

do poderżnięcia gardła

strażnikowi Nowakowi. Dlatego też w chlebie dostarczono Bruksowi nóż rzeźnicki. W ostatniej chwili o wszystkiem dowiedzieli się więźniowie, którzy na czas ostrzegli Nowaka i przez to uratowali mu życie.

Sąd skazał Rychtera na rok więzienia.

—x—

ANDRE BIRABEAU.

Zazdrość.

Zatrzymałem się w sieni, nie śmiąc nacisnąć dzwonka...

W hotelu niekiedy miewa się sąsiadów, którzy pamiętają o tem, że sami mają sąsiadów (trafia się to, zresztą, rzadko). Stąd, jeżeli wracają późno w nocy, wchodzą po schodach, starając się nie robić hałasu, i w korytarzach rozmawiają tylko szeptem — ale z chwilą, gdy już zamknęli za sobą drzwi swego pokoju i czują się u siebie, izolowani i odgrodzeni od reszty świata, zaczynają mówić głośno, pluskają się pod odkręconemi całkowicie kranami i niemal śpiewają na całe gardło!... Tak zachowywali się dziś państwo Vettouré, z tą różnicą chyba, że nie znajdowali się w hotelu, a we własnem mieszkaniu. Zdawało się im jednakże, że przebywają na krańcach świata, tylko dlatego, że przedpokój ich zamknięty był na zatrzask. Wstydziliby się z pewnością wobec obcych zamieniać nieprzystojne wyrazy, ale w naiwności swego ducha nie zdawali sobie sprawy, że każdy w sieni mógł słyszeć ich bezceremonjalną kłótnię małżeńską.

Żenowało mnie słyszeć ich, nie dlatego bynajmniej, by sprzeczka ta była dla mnie rewelacją. Znałem ich oboje oddawna i darzyli mnie swojem zaufaniem. Ale jest rzeczą inną odbierać zwierzenia, a zgoła inną znowu zaskoczyć kogoś bez jego wiedzy i wysłuchać zwierzeń pode drzwiami.

Pani Vettoure krzyczała:

— Nigdy nie troszczyłaś się o mnie! Nie interesowałeś się tem nigdy, że przelewam łzy, gdy zostawiałeś mnie samą!... O jednem tylko myślałeś: jak zdobywać kochankę za kochanką!!

Vettoure odpowiedział ze sztucznym spokojem:

— Czy już skończyłaś?

Nie kończyła wcale...

Zdecydowałem się więc zadzwonić.

Głosy urwały się znienacka. Vettoure sam otworzył mi drzwi. W głębi korytarza poznałem jeszcze oddalającą się szybko pannę Vettoure po fałdzie sukni i czubku pantofelka.

— Ach! to ty? — przywitał mnie Vettoure.

Zaprowadził mnie do swego gabinetu. Gawędziliśmy o różnych rzeczach, lecz myśli moje błąkały się gdzieindziej.

Myślałem o zirytowanym głosie Walentyny Vettoure, o jej gwałtownych wymówkach. Vettoure'owie żyją z sobą już od lat dwudziestu. Zdradzał ją od samego początku ich małżeńskiego pożycia, i wiedziała o tem również od samego początku. Och! śmiało twierdzić to mogę, bowiem odgadywała fakty zanim jeszcze się stały. Ileż to razy mówiła mi:

— A teraz zdradzi mnie z tą kobietą!

Wzruszałem ramionami:

— Co za pomysły!

Twierdziła z przekonaniem:

— Jestem tego pewna.

I nie myliła się nigdy. Niekiedy tylko uprzedzała wypadki. Czy była zazdrosna? Niewątpliwie. Tylko, że zazdrość jej nie wybuchała nigdy. Cały jad zazdrości zachowywała dla samej siebie. Gdy byłem z nimi, widziałem, jak wobec męża o wesołych oczach lecz zmęczonych powiekach, drżała, bladła, poruszała nozdrzami na powiew obcych jej perfum, gniotła w rękach chusteczkę, zaciskała usta i odwracała głowę. Vettoure kłamał, a kłamstwa jego nie były nadmiernie zręczne, lecz żona jego nietylko nie powstrzymywała jego kłamstw, ale w dodatku jeszcze podsuwała mu wyrazy, osłaniające nieprawdę. Jedyną wymówką, na jaką sobie pozwalała, było milczenie — mogące dać do zrozumienia winowajcy, że powinien okupić swą winę wstydem i żalem. Zdaje mi się jednak, że ten poczciwy Vettoure ani się wstydził, ani okazywał żalu, ani też cośkolwiek rozumiał. Lubił kobiety i folgował poprostu swym upodobaniom.

Mam wrażenie, że Walentyna rozumiała to dobrze: nie można człowiekowi w rodzaju Vettoure'a zabronić przygód, można było jedynie żądać od niego, by ukrywał się z niemi. Jest jeszcze dowodem pewnych względów dla osoby zdradzonej osłaniać swą zdradę kłamstwem. Walentyna w swem nieszczęściu pragnęła przynajmniej zachować swą godność. Nie należy nigdy głośno wyrażać swego przebaczenia ludziom, którzy bez cienia wątpliwości ponownie wpadną w te same błędy, bowiem w podobnych wypadkach przebaczenie zamienia się w konwersację! Ograniczyć się więc trzeba do milczącego przebaczenia.

Walentyna mawiała mi często:

— I cóżbym na tem zyskała, gdybym stała mu się wstrętna?

Skoro już obrała los kochania tego człowieka... i mimo wszystko wytrwania przy nim.

Widziałem ją więc, jak w ciągu długich lat u jego boku cierpiała w milczeniu.

A dziś nagle ta kłótnia, wymówki i krzyki, któremi prześladowała Vettoure'a nawet w korytarzu!... Te usta, które otworzyły się dla skarg i obelg po dwudziestu latach milczenia!

Przerwałem Vettoure'owi, nie słysząc wcale, co mówił do mnie:

— Ostrzegam ciebie — rzekłem — że drzwi waszego przedpokoju nie są dostatecznie szczelne...

Zrozumiał odrazu:

— Aha! — rzekł — a więc słyszałeś?

— Wszyscy usłyszeć mogą. I dlatego właśnie ostrzegam ciebie.

Wzruszył ramionami, widocznie przygnębiony. Jesteśmy w bliskich stosunkach. Nalegałem więc. Nie widzieliśmy się od dwóch lat. Co zaszło w tym czasie?

— Ależ nic, mój drogi, nic absolutnie... Przyszło to Walentynie nagle, jakieś pół roku temu... Zrazu denerwowała się, odpowiadała mi z irytacją... A potem już zaczęła wylewać na mnie strumienie swego żalu. Obecnie zaś wybucha spowodu lada błahostki.. Poprostu zdziwiałem! Zdawało mi się zawsze, że nie domyślała się niczego... a tutaj wymiawia mi rzeczy, datujące się sprzed dwudziestu lat... przypomina sobie różne imiona, o których ja już dawno zapomniałem... Jest poprostu nieznośna. Zostań u nas na obiedzie, a gwarantuję ci pewne widowisko. A co w tem wszystkiem najciekawszego, mój stary, że przygody znudziły mi się ostatecznie i od trzech lat przynajmniej już nie zdradzam Walentyny...

Ciągnął jeszcze kilka chwil w tym tonie, gdy ukazała się Walentyna.

— Może usiądziemy już do stołu? — rzekł Vettoure. — Czy Rajmund już wrócił?

— Tak — rzekł — słyszałam, jak powrócił. Jest w swoim pokoju.

Rajmund — to syn ich. Zjawił się w tejże chwili. Co to parę lat zrobić może z dorastającego chłopca! Był dziś wysokim mężczyzną, bardzo eleganckim w swym smokingu.

— Co to? Smoking? — zdziwiła się Walentyna. — Czy wychodzisz?

— Umówiłem się ze znajomymi...

Spostrzegłem, jak ściągnęły się brwi i usta Walentyny, a ręka jej zmięła chusteczkę... Tak, jak robiła to dawniej, spowodu innego...

Rajmund wyszedł, matka jego odwróciła głowę, lecz niemal odrazu po jego wyjściu zwróciła się do męża i bez przyczyny zaczęła go obsypywać wymówkami za jakąś dawniejszą zdradę.

Zrozumiałem: zazdrosna dziś była o syna, a nie o męża — więc wytaczała dziś mężowi sceny zazdrości, której nie śmiała okazywać mu dawniej...

Tłum. L. M.

SPORT.

Karygodny postępek „Siły”.

Drużyna nie zgłosiła się do zawodów.

W dniu wczorajszym w godzinach wieczornych miał się odbyć towarzyski mecz bokserski między ŁKS a Siłą. Po zatem w ramach powyższego meczu miały się odbyć walki eliminacyjne wyznaczone przez kpt. związkowego Ł.O.Z.B. przed meczem Łódź-Warszawa.

Niestety zamiast spotkania drużynowego między zespołami ŁKS i Siły odbył się właściwie mecz międzyklubowy, bowiem drużyna Siły

nie stawiła się do walki.

Podkreślamy nie stawiła się. Przybycie kilku zawodników, spośród których tylko dwóch wyraziło zgodę na walkę w ringu, nie można nazwać zgłoszeniem się drużyny do zawodów. Uważamy, że tego rodzaju postępowanie ze strony Siły zasługuje na zdecydowane potępienie. Nieprzybycie zawodników Siły spowodowało nietylko opóźnienie rozpoczęcia walki, chaos wśród kierownictwa i drużyny ŁKS, ale również wywołało burzę wśród publiczności, która swoje niezadowolenie niejednokrotnie wyrażała okrzykami „bujda“

Tylko dzięki energji kierownictwa ŁKS, oraz dobrej woli tak zarządu jak i zawodników IKP. oraz K.S. Geyer zdołano doprowadzić zawody do skutku, dobierając na prędce pary mające ukazać się w ringu. Dzięki temu niewątpliwie straciła na wartości sama impreza i ocena wartości poszczególnych bokserów ŁKS jest nietylko utrudniona, ale wręcz niemożliwa. Zestawienie par rutynowanych bokserów, mających już nawet kilkuletnią karjerę w ringu wraz z początkującymi — oto rezultat niesolidności klubu „Siła“.

Wypadkiem powyższym zainteresuje się niewątpliwie Zarząd ŁOZB i wyciągnie odpowiednie konsekwencje.

Przechodząc do przebiegu odbytych walk, to podkreślić należy, że z zawodników ŁKS na specjalną uwagę zasługują Celmer i Ciesielski. Kosiński natomiast wykazał kompletny brak treningu

Przebieg poszczególnych walk był następujący:

Jako pierwsza odbyła się walka eliminacyjna w wadze półśredniej Frank (Siła)— Wdowiński (H). Przebieg tej walki wykazał, że żaden z rywali nie nadaje się do reprezentacji Łodzi. Pierwsza runda jest wyrównana, druga należy do Wdowińskiego, trzecia natomiast do Franka. Sędziowie ogłaszają wynik nierozstrzygnięty.

W wadze muszej — Gluba (IKP)— Celmer (ŁKS). W tej walce zawodnik ŁKS wykazał

swe nieprzeciętne walory

i był niemal równorzędnym rutynowanem Glubie. Przewagę i zwycięstwo Gluby sędziowie widzieli chyba w rutynie i technice tegoż. Celmer przez wszystkie trzy rundy atakuje, lecz brak rutyny nie pozwala na wyraźniejsze podkreślenie swej wartości. Ogłoszenie zwycięstwa Gluby— krzywdzi nieco „ełkaesiaka“.

Waga kogucia— Wojciechowski (Geyer)—Madej (ŁKS) walka zostaje w drugiej rundzie przerwana spowodu dużej przewagi Wojciechowskiego. Sędziowie ogłaszają zwycięstwo tegoż przez techniczny k. o.

Waga kogucia— Bicer (Siła) Perłowski (ŁKS) Rutynowany Bicer już w pierwszej rundzie nokautuje nowicjusza Pelzowskiego.

Waga piórkowa — Mikołajczyk (Geyer)— Torszczyński (Geyer). Przez wszystkie trzy rundy przeważa Mikołajczyk, który zwycięża zdecydowanie na punkty. Na uwagę zasługuje ambicja i twardość Troszczyńskiego.

Waga lekka— Ginter (Siła)— Ciesielski (ŁKS). zwycięża w pierwszej rundzie Ciesielski przez nokaut.

Waga mieszana— Ostrowski (G) — Kosiński (ŁKS) Ostrowski jest bokserem wagi półśredniej mimo to ma przewagę nad cięższym Kosińskim, który wykazał znaczny brak treningu. Zwycięża zasłużenie Ostrowski.

Na zakończenie miał się odbyć finał w wadze lekkiej „Pierwszego wiosennego kroku Bokserskiego“ między Lisieckim (Geyer) a Czechowskim (IKP) Spowodu niestawienia się do walki tego ostatniego, przyznano zwycięstwo walkowerem Lisieckiemu, po odstaniu w ringu tradycyjnej minuty.

Sędziował w ringu p. Sikorski. Zainteresowanie meczem duże.

ODCZYT RED. TADEUSZA KOPECIA. Z KATOWIC

o rozwoju ruchu hitlerowskiego pt. „Trzecia Rzesza“ odbędzie się w niedzielę, dnia 10 marca br. w sali kinoteatru „Stylowy“ (Resursa) przy ul. Kilińskiego 123 o godzinie 12 w południe.

Niespodziewane porażki mistrzów

Sensacje zawodów bokserskich w Warszawie.

W piątek wieczorem rozpoczęły się 3-dniowe mistrzostwa bokserskie Warszawy.

Pierwszy dzień przyniósł szereg sensacyj.

W wadze koguciej — Czortek (Skoda), mistrz Polski w wadze muszej rozegrał niezasłużenie z Teddy — (Legia).

W piórkowej — Polus (W) wygrał z Ciechomskim (CWS) a Małecki (P) z Kozłowskim (S). Ta ostatnia walka była najpiękniejsza. Małecki obchodzący jubileusz 50-ej walki był zupełnie równorzędnym przeciwnikiem.

W lekkiej — Forlański (W) zwyciężył Knigę, Neustadt (M) pokonał Łukasiewicza (P) a Bąkowski (S) odniósł zwycięstwo nad Zgierskim.

W półśredniej Sewerynniak (S) wygrał zdecydowanie z Wasiakiem (I), Zielińskim (W) rozprawił się z Kanadyjczykiem Kielarem, walczącym w barwach Poloni, wreszcie Doroba drugi (I) pokonał Woźniaka (S)

W średniej Pisarski wygrał przez techniczny k. o. w trzeciej rundzie ze Strzelcem (fb).

Dziś w sobotę półfinały rozpoczną się nie o godzinie 20-ej lecz o 19-ej. Zmieniono również miejsce i godzinę finałów. Odbędą się one ostatecznie w cyrku o godzinie 12-ej w południe w niedzielę.

MECZ NA ŚNIEGU.

Dwa dni imprez.

Kalendarzyk sportowy na dziś i jutro przedstawia się jak następuje:

SOBOTA.

Szermierka. W lokalu Pracowników Elektrowni, przy ul. Przejazd nr. 46, zawody drużynowe szermiercze o nagrodę przechodnią im. dr. Fryderyka Rossałowskiego.

NIEDZIELA:

Boks. W sali Teatru Popularnego przy ul. Ogrodowej 18 o godz. 11-ej — przed poł. mecz bokserski IKP—Zjednoczone oraz walki eliminacyjne.

Piłka nożna. Boisko ŁKS-u przy Al. Unji o godz. 11.30 przed poł. towarzyski mecz piłkarski ŁKS—ŁTSG.

Boisko Widzewa o godz. 11 przed poł. mecz towarzyski Widzew—Wima.

Gry sportowe. Sala przy ul. Sterlinga 24, od godz. 9.30 rano I-szą kolejka meczów siatkówki męskiej systemem trójkowym.

Atletyka. W lokalu Siły przy ul. — Głównej 17 o godz. 10 przed poł. walne zebranie Łódzkiego Związku Atletycznego.

DZISIEJSZE IMPREZY SPORTOWE

Dziś tj. w sobotę odbędą się następujące ważniejsze imprezy sportowe.

W cyrku warszawskim o godz. 20-ej drugi dzień bokserskich indywidualnych mistrzostw Warszawy.

W Poznaniu pierwszy dzień mistrzostw Polski w ping - pongu.

W Krakowie pierwszy dzień mistrzostw Polski w siatkówce męskiej.

W Zakopanem pierwszy dzień narciarskich mistrzostw okręgu podhalańskiego.

W Montrealu Kucharski startuje na mistrzostwach lekkoatletycznych Kanady.

W Mentonie międzynarodowy turniej tenisowy.

NIEDZIELA NA BOISKACH.

Program niedzielnych imprez przedstawia się następująco:

WARSZAWA.

W gmachu cyrku o godz. 20-ej zakończenie mistrzostw bokserskich Warszawy.

Na basenie Ubezpieczalni przy ul. Wolskiej 52 o godz. 12-ej międzymiastowy robotniczy mecz pływacki Gdańsk — Warszawa.

W pływalni Domu Akademickiego o godz. 16-ej ogólnopolskie zawody pływackie.

W KRAJU.

W Poznaniu mistrzostwa ping-pongowe Polski.

W Krakowie mistrzostwa Polski w siatkówce męskiej.

We Lwowie finałowe mecze hokejowe o mistrzostwo Polski. Walczą Czarni — Lechja ze zwycięzcą meczu Legja — AZS. Pogoń rozegra mecz piłkarski z reprezentacją Makabi.

W Wilnie mecz bokserski IKP — Ognisko.

W Zakopanem mistrzostwa okręgu podhalańskiego.

W Katowicach turniej piłkarski Djany z udziałem Ruchu i mistrzostwa ciężkoatletyczne Śląska.

ZAGRANICA.

W Muerren (Szwajcarja) międzynarodowe zawody narciarskie z udziałem Czecha i Marusarza.

W Mentonie zakończenie mistrzostw tenisowych Riviery.

W Hamburgu sensacyjny mecz bokserski Schmeling — Hamas.

Sport w kilku słowach.

— Drużyna hokejowa Cracovii otrzymała zaproszenie na turniej hokejowy w Berlinie w dniach 17 i 18 bm., przyczem przeciwnikami Cracovii byłyby zespoły reprezentacyj Bawarji i Berlina.

— W niedzielę odbędą się w Warszawie ogólnopolskie zawody pływackie, organizowane przez Warszawski Okr. Zw. Pływacki. W zawodach wezmą m. in. udział pływacy ze Śląska, Krakowa i czołowi pływacy warszawscy.

— W dniu wczorajszym wyjechał do Krakowa zespół siatkówki męskiej Absolwentów na finały siatkówki o puhar zimowy PZGS-u.

— W dniu dzisiejszym wyjeżdża do Wilna drużyna bokserska IKP na mecz z nieoficjalną reprezentacją Wilna. Program meczu przewiduje aż 10 walk.

— W piątek wieczorem odbył się w Wiedniu mecz hokejowy pomiędzy reprezentacją Austrji a francuską drużyną Stade Francais. Wynik był remisowy 1:1. Obie bramki padły w środkowej fazie gry.

Odbyło się pierwsze konstytucyjne zebranie nowego zarządu ŁKS-u, na którem zarząd ukonstytuował się następująco: prezes — poseł J. Wolczyński, I — wiceprezes inż. Rau, II-gi wiceprezes inż. Kowalski. Kierownik sekcji piłki nożnej: p. Rebalski. Kierownik sekcji lekkoatletycznej p. Konopka. Kierownik sekcji sportów zimowych p. Hanke. Kierownik sekcji gier sportowych p. Łukasiewicz. Kierownik sekcyj szermierczej i pływackiej p. Krysiński. Kierownik sekcji tenisowej inż. Rau. Kierownik sekcji kolarskiej inż. Kowalski. Kierownik sekcji POS. — p. Czekalski. Kierownik sekcji bokserskiej p. Snawadzki. Kierownik sekcji towarzyskiej i gospodarczej lokalu p. Lange. Gospodarz klubu pp. Skibicki i Korcelli.

W końcu marca odbędzie się w Łodzi doroczne walne zebranie Łódzkiego Okręgowego Związku Hokeja Lodowego.

Kluby krakowskie Garbarnia i Cracowia zwróciły się do ŁKS-u z prośbą przesunięcia wyznaczonych terminów meczów ligowych z temi klubami Mianowicie Garbarnia zaproponowała przesunięcie meczu w Krakowie ŁKS — Garbarnia z dn. 5 maja na 3 maja. Na zmianę tę zarząd ŁKS-u postanowił wyrazić swą zgodę Cracovia natomiast proponuje by mecz ŁKS — Cracovia wyznaczone na 18 sierpnia przesunąć na jakikolwiek inny termin. Propozycji tej ŁKS nie — zaakceptował i zgadza się jedynie na to by mecz w dn. 18 sierpnia odbył się w Łodzi zamiast w Krakowie

Słynny automobilista angielski i rekordzista świata Malcolm Campbell ustanowił na swym „Niebieskim Ptaku” nowy fantastyczny rekord szybkości. Campbell, jadąc na przestrzeni mili angielskiej (1600 mtr.), zdołał osiągnąć szybkość 445, 593 km. na godzinę (276, 816 mil), bijąc znacznie swój dotychczasowy rekord światowy.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — godz. 4 po poł.: Mieszczuch szlachcicem; wiecz.: Czasy są ciężkie!

Teatr Popularny (Ogrodowa 18) — Co kobieta może?...

Teatr Popularny w sali Geyera (Piotrkowska 295) — Klub kawalerów

Adria — Pat i Patachon jako jazzbandziści

Amor — na scenie: Publiczność na scenie! — na ekranie: Rewizor

Bajka — Czy Lucyna to dziewczyna?

Bratnia Strzecha — I. Wyspa zatraconych dusz; II. Król, to ja!

Casino — Antek policmajster

Corso — I. Klub dżentelmenów; II. W pogoni za cieniem

Czary — Córka dżungli

Kino Dom Ludowy — Burza o brzasku

Europa — Dla ciebie śpiewam

Grand - Kino — Malowana zasłona

Metro — Pat i Patachon jako jazzbandziści

Mimoza — I. Taniec miłości; II. Przedmieście

Miraż — Dama i szofer

Luna — Przebudzenie

Palace — Piotruś

Przedwiośnie — Walc wiosenny

Rakieta — Muszę być młody!

Zachęta — I. Karioka; II. Cień szczęścia

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa szczawiowa, pieczeń wołowa z makaronem włoskim. Legumina tortowa z konfiturami.

Życie ekonomiczne.

BAWEŁNA.

NOWY JORK: loco 12.45, marzec 12.18, kwiecień 12.23, maj 12.28—29

LIVERPOOL: loco 7.10, marzec 6.90, kwiecień 6.86, maj 6.84

Egipska: loco 8.84, marzec 8.55, maj 8.52, lipiec 8.50

BREMA: loco 14.58, marzec 13.73, maj 13.94, lipiec 14.23

Waluty, dewizy i akcje

DALSZA ZWYŻKA LONDYNU.

Na zebraniu giełdy pieniężnej panował nastrój ożywiony, kursy kształtowały się naogół zwyżkowo.

POPRAWA KURSÓW PAPIERÓW PAŃSTWOWYCH.

Zarówno w grupie pożyczek premjowych jak i w grupie innych papierów państwowych panował nastrój mocniejszy.

PAPIERY PROCENTOWE.

Budowlana 46.15, Dlarowa 53.75, Inwestycyjna 115.00, Konwersyjna 69.00, Kolejowa 68.75, 7% Stabilizacyjna 1927 r. 73.00, 7% Banku Rolnego 83.25, 8% Banku Rolnego 94.00, 7% BGK 83.25, 8% BGK 94.00, 7% Obl. Kom. BGK 83.25, 8% Obl. Kom. BGK 94.00, 8% Obl. Budowlane BGK 93.00, 5½% BGK 1—7 em. 81.00, 5½% Obl. Kom. BGK 1—3 N em. 81.00, 4½% Ziemskie w Warszawie 54.50, 5% m. Warszawy 1933 r. 62.50, 6% Konwersyjna m. Warszawy 6 em. 69.00, 5% m. Łodzi 1933 r. 54.00, 5% m. Piotrkowa 1933 r. 50.00

AKCJE — SŁABSZE.

Kursy papierów dywidendowych kształtowały się naogół słabiej. Akcje Banku Polskiego zakupywano po kursie o 25 gr. obniżonym.

AKCJE.

Bank Polski 92.00, Częstocice 30.50, Cukier 32.50, Starachowice 14.75—15.25

GIEŁDA ZBOŻOWA.

WARSZAWA, 9. 3. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej. Ceny giełdowe: pszenica czerwona jara szklista 18.00—18.50, pszenica jednolita 18.00 — 18.50, pszenica zbierana 17.00 — 17.50, żyto I standart 14.50 — 15.00, mąka pszenna gat. I lit. B 0-45% 31.00 — 33.00, mąka żytnia I gat. 0-55% 23.00 — 24.50

POZNAŃ, 9. 3. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej. Ceny tranzakcyjne: żyto 15.30, Ceny orjentacyjne: żyto 15.25 — 15.50, pszenica 15.75 — 16.25, mąka żytnia 0-55% 21.75 — 22.75, mąka razowa 0-95% 17.25 — 18.25, mąka pszenna gat. I lit. A 20% 27.50 — 30.00

KU CZCI ś. p. ALFREDA GROHMANA.

W przyszłą środę, dnia 13 b.m. Komisja zarządzająca Łódzkiej Straży Ogniowej Ochotniczej urządza obchód rocznicy śmierci długoletniego komendanta ŁSOO ś.p. Alfreda Grohmana.

Obchód tej rocznicy odbędzie się według następującego programu: godz. 15.40 — zbiórka korpusu ŁSOO na placu oddziału III-go przy ul. Sienkiewicza 54, g. 15.57 — wymarsz do kościoła ewangelickiego św. Jana przy ul. Sienkiewicza 60, godz. 16.00 — nabożeństwo żałobne, godz. 16.30 — przemarsz korpusu na cmentarz ewangelicki przy ul. Srebrzyńskiej, godz. 17.45 — złożenie wieńca na grobie ś.p. dra Alfreda Grohmana, godz. 18.15 — przemarsz korpusu do siedziby I oddziału przy ul. 11 Listopada 4. godz. 19.00 — akademja żałobna.

OSTRZEŻENIE.

W związku z pojawieniem się na terenach niektórych województw akwizytorów zbierających ogłoszenia oraz zamówienia na prenumeratę czasopisma p.t. „Flota Polska“, Starostwo Grodzkie Łódzkie wyjaśnia iż powyższe czasopismo jest prywatnem wydawnictwem niejakiego Radosława Krajewskiego i nie ma nic wspólnego zarówno z d. Komitetem Floty Narodowej, jak i instytucjami społecznemi, mającemi na celu propagandę rozwoju floty polskiej.

WALNY ZJAZD.

W dniu 10 marca br. w Domu Katolickim przy ul. Gdańskiej Nr. 111 odbędzie się walny zjazd delegatek Oddziałów Katolickich Stowarzyszeń Kobiet D. Ł. Program Zjazdu obejmuje: nabożeństwo o godz. 10 rano w kościele św. Krzyża, które odprawi J. E. Ks. Biskup Wł. Jasiński. Otwarcie Zjazdu nastąpi o godzinie 11.30 w Domu Katolickim.

ŁÓDZKIE TOW. OPIEKI NAD ZWIERZĘTAMI.

W sobotę, dnia 9 marca 1935 roku o godz. 19-ej w I terminie, a o godz. 20-ej w II terminie, odbędzie się w lokalu Towarzystwa w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej Nr. 85 VIII Doroczne Walne Zebranie członków Towarzystwa.

P. S. W myśl par. 22 statutu wnioski członków na Walne Zebranie muszą być złożone Zarządowi piśmiennie najpóźniej na tydzień przed terminem Walnego Zebrania.

TRZY TANIE DNI.

Z okazji obchodu imienin marsz. Piłsudskiego odbędzie się w dniach od 18 do 20 marca wielki zjazd do Warszawy.

Karty uczestnictwa w cenie 3 zł. uprawniają do otrzymania indywidualnej zniżki kolejowej 70%, według starej taryfy ze wszystkich stacyj do Warszawy i spowrotem klasą II i III pociągami osobowemi bez względu na odległość oraz pociągami pośpiesznemi przy odległości większej niż 200 klm.

Na wszystkich dworcach warszawskich będą czynne całą dobę biura informacyjne, które kierować będą uczestników zjazdu na przygotowane kwatery.

Karty uczestnictwa uprawiają do bezpłatnego zwiedzania Łazienek i muzeów w Warszawie oraz do korzystania ze zniżek na przejazd tramwajami do teatrów i kin.

Karty uczestnictwa i zniżki kolejowe sprzedawane będą przez wszystkie placówki „Orbisu“, które udzielają informacyj i wskazówek.

JUTRO

Wschód słońca 6.04
Zachód słońca 17.29
Długość dnia 11.25
Przybyło dnia 3,26
Tydzień 10

Hallo — tu polski tygodnik...

CIEKAWE DODATKI W KINIE.

Publiczność kinowa ma swoje przyzwyczajenia. Faktem jest, że to kino, które prócz dobrych obrazów ma jeszcze i najaktualniejsze tygodniki filmowe cieszy się większą frekwencją. Właściciele kin uzupełniając programy rozmaitemi dodatkami, przyzwyczaili publiczność do tego stopnia że nie mogłaby się pogodzić z tem, aby prócz reklam płatnych oglądać

tylko sam obraz.

Każdy kinoman wie doskonale, że po szeregu barwnych reklam usłyszy najczęściej głos z ekranu „Hallo, hallo, tu polski tygodnik Foxa". I oto przed oczyma widza przesuwają się najnowsze zdobycze techniki, wiedzy, życie kulturalne, sportowe, polityczne i wogóle dużo nowości „ze wszystkich stron świata". Mimo jednak interesującego zmontowania takiego dodatku, nikt nie zastanawia się nad nim, zapomina poprostu o tem, co przed chwilą ujrzał. Uwagę całą skupia na nadchodzący film, dla którego właściwie przyszedł do kina. Nikomu nawet przez myśl nie przejdzie, ile trudności sprawia

stworzenie dobrego dodatku

połączenie szeregu odrębnych wydarzeń sfilmowanie najciekawszych momentów. Praca ta wymaga więcej czasu, przysparza więcej zmartwień, aniżeli nakręcenie niejednego filmu w atelier. Trzeba przedewszystkiem wziąć pod uwagę jeden — najważniejszy fakt, że w atelier można daną scenę dowolnie nakręcać, póki nie wyjdzie ona zgodnie z życzeniami reżysera. Przy nakręcaniu dodatku natomiast, zdjęcia muszą odrazu wypaść dobrze. Tu życie „łapie się na gorąco", bez minuty namysłu nieraz Tysiącami wszelkiego gatunku „tricków" posługuje się operator przy nakręcaniu filmu, których przy dodatkach dźwiękowych absolutnie stosować nie można.

Częstokroć dla uchwycenia dobrych scen zdobywa się operator na ogromny heroizm, albo jeśli tego wymaga dana chwila, staje się człowiekiem

o stalowych nerwach.

Niekiedy zmusza go zawód do wyruszania wraz z całą załogą ratowniczą podczas burzy śpieszącą na pomoc tonącemu okrętowi, gdzie chwyta na taśmę cały przebieg akcji ratowniczej. Często filmuje zmasakrowane ciała ofiar katastrof kolejowych lub zwęglone na pogorzeliskach trupy. Wymaga się od niego też i sprawności w wspinaniu się po zlodowaciałych szczytach gór przyczem narażony jest on na niebezpieczeństwo pośliźnięcia się i ewentualne runięcie w przepaść.

Nie trzeba zapominać, że żyjemy w czasach wspaniałego rozwoju akustyki, która w dużym stopniu utrudnia operatorowi pracę. Ławiej było przecisnąć się przez tłum z aparatem i statywem pod pachą w okresie filmu niemego, aniżeli obecnemu operatorowi, wyposażonemu w skomplikowaną aparaturę

do chwytania dźwięków.

Ile trudu sprawia ustawienie tej całej aparatury, wśród tłoczącego się ze wszechstron tłumu. W jak błyskawicznym czasie trzeba odpowiednio rozmieścić mikrofony i kable aby wykorzystać każdą niemal sekundę, gdyż lada opóźnienie mogły zniweczyć cały ogromny trud.

Zwykle od samego sfilmowania wydarzeń do ukazania się ich na ekranie upływa około 20-u godzin. Ilu w tym dość krótkim czasie ludzi szybko pracuje, ile poświęca się nocy nieprzespanych, dla zdobycia najświeższych aktualij dźwiękowych, ile w tym czasie w życiu jest aut, samolotów i motorówek — wprost trudno uwierzyć.

I pomyśleć, że cały owoc tej żmudnej roboty przesuwa się nam przed oczywa w ciągu kilkunastu minut zaledwie — znika, nie pozostawiając po sobie żadnego specjalnego wrażenia.

Francuzki najrozsądniejszemi kobietami.

LEPIEJ ZACZYNAĆ OD ŁEZ — a kończyć na uśmiechach.

Jakże mało wiemy o kobietach francuskich. Cudzoziemiec, który Francji nie zna wcale, albo zna ją bardzo niewiele, kiedy słyszy, iż mówi się o kobietach francuskich, uśmiecha się słodko. myśli bowiem, że mowa jest o kobietach lecz o wesołych „kobietkach" nocnego Paryża, albo o wspaniałych damach w operze paryskiej, ubranych zawsze według najświeższej mody, eleganckich, najelegantszych na całym świecie, na złość wszelakim wiedenkom, londynkom, nie mówiąc już oczywiście o warszawiankach.

Dopiero człowiek, któremu danem było mieszkać trochę dłużej w słonecznej Francji, oddychać jej powietrzem, przesiąknąć jej kulturą— przestaje się uśmiechać, kiedy słyszy, iż mówi się o kobiecie francuskiej i staje się

nagle bardzo poważny.

Bo kobieta francuska, to jest właśnie „rzecz" bardzo poważna i bardzo serjo.

Elegancka dama z opery paryskiej, o ile pochodzi ze średniej sfery miejskiej, umie w ciągu dnia pracować bardzo intensywnie i to nietylko w domu w gospodarstwie, ale często i w przedsiębiorstwie mężowskiem. Roześmiana, wymalowana „midinetka" paryska, spotkana wieczorem na ulicach, w dzień pracować umie zawzięcie i wydajnie w magazynie czy w pracowni i napewno dalsza jest myślami od wesołych „lokali" nocnych, niż niejedna jej siostra w różnych innych stolicach świata.

Bo kobieta francuska jest kobietą życia, kobietą pracy, przedewszystkiem zaś jest kobietą

ogniska domowego.

Elegancka wymalowana, ślicznie uczesana i „zrobiona" jest doskonała matką doskonałą żoną, najlepszą gospodynią jest i od wieków była filarem życia rodzinnego we Francji —a we Francji właśnie to życie rodzinne jest jedną z najważniejszych komórek życia społecznego wogóle.

Jakże bardzo muszą sie śmiać Francuzi, gdy czytają różne opowieści cudzoziemskie

o zgniliźnie moralnej Paryża

i Francji i to właśnie zgniliźnie moralno-obyczajowej. Pewno, powierzchnia Paryża lśni niezdrowem, migotliwem światłem Wielkich Bulwarów, ale zejdźmy wgłąb tego miasta, zajrzyjmy do jego mieszkań, do jego rodzin, a zobaczymy jak tam naprawdę wygląda.

Tam, w tych mieszkaniach paryskich króluje przedewszystkiem kobieta francuska, chłodna, może trochę i wyrachowana, umiejąca trzymać na wodzy swoje uczucia i odruchy, ale wiedząca, iż na świecie jest jedna tylko rzecz święta i ostateczna: rodzina.

Znakomity pisarz francuski, Maurois, napisał kiedyś podczas swego pobytu w Stanach Zjednoczonych mały artykulik dla pism tamtejszych o małżeństwach we Francji. Ciekawy to był artykuł i charakterystyczny. Maurois jest tym wyjątkowym pisarzem, który lekkość i dowcip swoich efektownych feljetonów łączy z pozytywną wiedzą historyczną i społeczną. Ciekawe dane, zawarte są też w tym jego artykule o małżeństwie we Francji.

Nie było nigdy i nigdzie narodu, któryby w tym stopniu, co Francuzi, uważał małżeństwo za sprawę interesu życiowego, a nie uczucia. Przez cały wiek XX, t. zw. małżeństwa z miłości, są w burżuazji francuskiej

prawie nieznane.

Maurois cytuje jakieś pamiętniki francuskie, w których pewna dama podkreśla z uznaniem liberalizm i wyrozumiałość swoich rodziców, kiedy ukończyła szkołę klasztorną i kiedy nadszedł okres zamążpójścia, matka oświadczyła jej, iż przedstawi jej dwóch młodzieńców, z których jednego będzie mogła wybrać sobie za męża. Posłusznej córce ani przez myśl nie przeszło, że może nie wybrać żadnego. Poślubiła jednego z kandydatów i bardzo

była szczęśliwa.

Francuzi uważają, iż w każdem małżeństwie muszą być porówno łzy i uśmiechy i sądzą, iż lepiej jest zaczynać od łez, a kończyć na uśmiechach, niż odwrotnie.

Nawet wielcy pisarze Francji, tacy jak Balzac, którzy z takim żarem umieją opisywać miłość, podkreślają iż małżeństwo z rozsądku, w którem wszystkie wzajemne szanse są dokładnie zważone, jest stokroć lepsze, niż warjackie małżeństwo z miłości.

Praktyka francuska wykazała, że mają rację— bo oto Maurois ma pod ręką nawet statystykę, jawnie dowodzącą, iż we Francji jest rozwodów znaczn. mniej niż np. w Anglji i Stanach Zjednoczonych. Małżeństwa z rozsądku, w których wyspecjalizowały się Francuzki,

są widocznie mocniejsze.

niż małżeństwa z miłości w innych krajach. Być może, iż powodu tego stanu rzeczy szukać należy w bardzo silnem poczuciu religijnem Francuzek. Na tym zrębie katolicyzmu wznosi się drugi zrąb: rodzina, nad którą czuwa jej opiekuńczy duch: kobieta. Oczywiście dzisiaj stosunki we Francji zmieniają się. Paryż i wielkie miasta zatracają powoli swoją charakterystyczną sztukę z nienaruszalną komórką rodziny. Ale prowincja, ale wieś francuska zachowała ją jeszcze nietkniętą. Tam też szukać należy

jej nietkniętych wzorów.

Nieliczna jest też we Francji warstwa kobiet, pracujących i naprawdę samodzielnych. Mimo to, kobieta w życiu kulturalnem Francji odgrywa ogromną rolę— może większą niż w innych krajach, w których cieszy się pełnią wszelkiego rodzaju praw.

BURZE MAGNETYCZNE

PRZYCZYNĄ WZROSTU ZGONÓW.

Lekarzy frapowało już nieraz zjawisko wzrostu śmiertelności w pewnych, określonych datach, przyczem nie zdołano nigdy ustalić przyczyny istotnej tego natężenia.

Ostatnio badania nad magnetyzmem ziemi posunęły się o tyle, że można było ustalić istnienie pewnego związku między zjawiskami magnetycznemi a śmiertelnością. Lekarze niemieccy, dr. Traute i dr. Düll, stwierdzili, iż podczas erupcji na powierzchni słońca przedostają się do troposfery t. zn. do tej części atmosfery, w której żyjemy, cząsteczki solarne wywołując t. zw.

inwazje elektronów.

Inwazja ta pociąga za sobą skolei szereg zaburzeń w reakcjach magnetycznych naszego globu.

Dla potwierdzenia tej hipotezy przeprowadzano od 1928 do 1934 r. obserwacje nad 36.000 zgonów w Kopenhadze i nad 4.000 zgonów w Zurychu. Oba miasta są oddalone od siebie o 1000 kilometrów, a przeto jednakowe wyniki obserwacyj przemawiają bardzo za wpływem wydarzeń kosmicznych na nasilenie śmiertelności. Okazało się więc że istniał okres

27 dni krytycznych,

w ciągu których dominował wzrost śmiertelności.

Zbieżność elektroinwazji i spowodowanych przez nie burz magnetycznych dała się zatem stwierdzić przy wzroście liczby zgonów na tle chorób systemu nerwowego, psychicznych zaburzeń w obiegu krwi. Największe nasilenie śmiertelności na tle chorób organów oddechowych zarejestrowano w kilka dni później. Wykresy sporządzone w Kopenhadze i Zurychu, zestawlone i porównane z wykresami zjawisk kosmicznych potwierdzają w zupełności hipotezę dr. dr. Traute i Dülla o wpływie zjawisk magnetycznych na natężenie śmiertelności. W tym więc kierunku odkrywa się nowe pole współpracy między medycyną a geofizyką i astrofizyką.

JEST: SAMOLOT na lotnisku BĘDZIE: LOTNISKO na samolocie

Zagadnienie zorganizowania normalnej komunikacji powietrznej transoceanicznej jest rozmaicie rozwiązywane. Próbuje się np. nawiązać łączność powietrzną między Europą i Ameryką przy pomocy balonów sterowych (t. zw. Zeppelinów). Ten środek komunikacji nie ma jednak prawdopodobnie widoków powodzenia. Balony bowiem nie mogą marzyć o zrównaniu się pod względem szybkości i maszynami cięższemi od powietrza, z samolotami. Z drugiej strony powtarzające się katastrofy sterowców, tak bardzo częste, jeśli wziąć pod uwagę stosunkowo niewielką liczbę lotów balonowych, wskazują na to, że bezpieczeństwo lotu sterowca jest o wiele mniejsze niż bezpieczeństwo lotu płatowca. Brzmi to paradoksalnie, a jednak jest tak faktycznie. Balon jest bezpieczniejszy od samolotu, ale tylko

przy spokojnej pogodzie.

Wobec burzy i wiatrów jest balon bezbronny i staje się, mimo swych motorów i sterów, ich igraszką podobnie jak zwykły balon wolny. Katastrofa sterowca R. III. w Anglji, katastrofa balonu Akron i Macon w Ameryce skłoniły oba te państwa do wstrzymania dalszej budowy sterowców. Budują je dalej tylko Niemcy, którzy, będąc twórcami tej formy żeglugi powietrznej, nie chcą przyznać się do porażki tej idei, która stanowiła przedmiot ich dumy narodowej.

Dla umożliwienia powietrznej żeglugi transatlantyckiej buduje Ameryka sztuczne wyspy, zakotwiczone na trasie Europa — Ameryka, mające stanowić stacje pośrednie w locie między obu kontynentami. Zrealizowanie tej idei wymaga czasu i wielkich wkładów pieniężnych, tak iż władze amerykańskie poddały w ostatnich czasach plan budowy sztucznych wysp ponownej rozwadze.

Są też okręty lotniska, które kursując między Europą i Ameryką biorą na pełnem morzu na swój pokład

samolot pocztowy,

wodujący wpobliżu okrętu, wciągając go po pomoście z płótna żaglowego na pokład. Samolot nieco „wypoczywa", wyposaża się w świeży zapas benzyny i smarów, poczem zostaje przy pomocy „katapulty" wystrzelony z okrętu w powietrze i udaje się w dalszą drogę wyprzedzając gościnny okręt.

W ostatnich czasach pojawiła się nowa koncepcja, w której rolę okrętu-lotniska przyjmuje na siebie inny samolot. Trudności lotu na daleki dystans polegają głównie na tem, że samolot udający się w daleką drogę musi się wyposażyć

w pokaźne ilości benzyny,

która go bardzo obciąża. Wskutek tego dla uzyskania dostatecznie wielkiej siły wyporu, któraby uniosła samolot przy startowaniu wgórę, musi samolot posiadać skrzydła o wielkiej powierzchni. Wielka powierzchnia skrzydeł, pomocna przy starcie i przy lądowaniu, jest jednak zawadą, gdy samolot uniósł się już wgórę. Wielkie skrzydła powiększają niepotrzebnie opór i uniemożliwiają samolotowi rozwinięcie wielkiej szybkości. Chcąc pogodzić piękne z nadobnem, t. j. chcąc dać samolotowi przy starcie wielką powierzchnię nośną skrzydeł, a zmniejszyć ją w żegludze powietrznej zastosował doradca techniczny angielskich linij lotniczych „Imperial Airway", major Mayo następujący pomysł.

Na samolocie o wielkich skrzydłach znajduje się drugi samolot

o małych skrzydłach.

Przy starcie pracują motory obu maszyn, sztywnie ze sobą związanych i działających podobnie jak dwupłatowiec Wielka powierzchnia skrzydeł ułatwia wzniesienie się w powietrze. Gdy obie maszyny, wspólnym wysiłkiem motorów uniosą się dostatecznie wysoko, wówczas połączenie między obu maszynami zostaje usunięte i samolot o małych skrzydłach, a wielkiej chyżości odrywa się od swego wielkiego, ale powolnego towarzysza i pędzi sam dalej. Pomysł ten podobno nie pozostał na papierze, ale już w chwili obecnej został przez Imperial Airways zrealizowany. W ten sposób do pływających lotnisk przyłączają się latające lotniska.

———x———

PODSŁUCHANE

ZAGALOPOWAŁ SIĘ.

— Słyszałem, że pańska córka zaręczyła się, panie Głąbek.

— Tak była zaręczona, ale zaręczyny zostały zerwane.

— Tak? Kto był tym szczęśliwcem?

OŚWIADCZYNY.

— Jedno słóweczko z ust pani, panno Adelo, uczyni mnie najszczęśliwszym człowiekiem świata....

— Osioł!

Litr potu dziennie

wydziela nasza skóra.

Człowiek poci się nietylko w lecie, lecz i w zimie. Z blisko 2 miljonów gruczołów potowych, rozsianych po calem ciele wydziela się ustawicznie pot, usuwając z organizmu składniki szkodliwe. I na tem polega jedno zadanie potu. Przeciętnie wydziela dziennie nasza skóra

1 litr potu.

A mimo to nie zauważamy tego, gdyż pot ledwo wydostanie się na powierzchnię skóry ulatnia się natychmiast, nie zwilżając jej nawet w sposób dostrzegalny. Jednakże ilość wydzielanego potu może wzrość niepomiernie; może dojść do 20 litrów, w wyjątkowych coprawda wypadkach.

Pocimy się nadmiernie zarówno od gorąca jak również ze zmęczenia. W tych wypadkach odgrywa pot rolę regulatora ciepłoty ciała. Gdy temperatura krwi podniesie się zanadto, wówczas dostając się do mózgu podrażnia odpowiedni ośrodek nerwowy, który niezmiernie czuły na nadmiar temperatury, poczyna działać. Pod wpływem podrażnienia tego ośrodka rozszerzają się naczynia krwionośne rozsiane w skórze, krew poczyna silniej do nich napływać co przejawia się w postaci

zaczerwienienia skóry.

Równocześnie gruczoły potowe poczynają naskutek rozkazu udzielonego im przez ten sam ośrodek nerwowy, obficiej wydzielać pot. Pot ten parując odbiera otoczeniu potrzebne mu do parowania ciepło. Odbiera je otaczającemu go powietrzu, ale przedewszystkiem skórze, którą pokrywa. Skóra ulega pod wpływem tego ochłodzenia, a wraz z nią ochładza się też krew przepływająca obficie przez rozszerzone naczynia krwionośne skóry, roznosząc ów „chłód" po calem ciele. Gdy chłodna krew przedostanie się do mózgu, podrażnienie ośrodka termicznego ustaje. Wskutek tego kurczą się naczynia krwionośne w skórze, maleje też produkcja potu i gruczoły potowe swoją funkcję uregulowania ciepłoty ciała już spełniły.

Jest rzeczą ciekawą, że prócz człowieka niewiele tylko zwierząt poci się. Poci się np.

koń, owca, koza.

Nie pocą się np. psy ani koty. Pies reguluje ciepłotę ciała w inny sposób. Wywiesza swój długi i pokryty śliną język i „ziaje". Parująca w języka ślina chłodzi język i krew, która przez język przepływa, a tem samem obniża temperaturę ciała.

Na ratunek rozbitkowi.



W czasie burzy na morzu koło Casablanki zatonęła żaglówka. Płynący żaglówką Portugalczyk, Freitos dostał się na bezludną wysepkę skalistą, gdzie odcięty od świata oczekiwał pomocy. Wysłana na ratunek łódź ratunkowa również zatonęła. Na ratunek rozbitkowi wyruszył samolot, rzucając zapasy żywności, odzieży etc. W wyniku dalszej akcji ratowniczej, która wymagała od ratowników prawdziwego bohaterstwa rozbitka zdolano ostatecznie uratować. Na zdjęciu — moment rzucania rozbitkowi przez samolot zapasów żywności i odzieży.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2).

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.